FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

ZUZ AK
Radom-Kielce

WOLSKA Jadwiga
zam. Landowska
ps. "Irena"

803/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 803 | WSK
Wolska Jadwiga
zam. Landowska
ps. „Irena"

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa √ K. 3, s. 6

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora √ K. 4, s. 6.

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora"):

III/1– dot. rodziny relatora √ K. 1, s. 1

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 –1945) √ K. 6, s. 8

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – Inne... √ K. 12, str. 1945

IV. Korespondencja —

.....

.....

.....

.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne"] √ 1

VI. Fotografie √

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1 - Relacja własciwa:
- Życiorys własny Jadwigi Landowskiej z d. Wolskiej z dn. 17.I. 98r. Rkp. kserokopia, k. 1, s. 1-2.
- Relacja własna J. Landowskiej z dn. 20.IX. 94. Msp. odbitka przez kalkę. oryg. K. 1, s. 3-4.
- Życiorys własny J. Landowskiej z dn. 19.02.97r. Rkp. kserokopia. K. 1, s. 5-6.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Jadwiga Landowska z d. Wolska
zam. Grudziądz
ul

I/1/2

Życiorys

Urodziłam się 13-III-22 r. w Skarżysku
Po przyjeździe rodziców do kraju kontynuowałam naukę w Szkole Powszechnej w Radomiu. Maturę zdałam w gimnazjum Marii Gajl w Radomiu w 1939 r.
Od 1 września 1940 r. do 11 listopada 1942 r. uczyłam w tajnych kompletach prywatnej pensji Marii Gajl w Radomiu.
Od 1-X-40 r. do 11-XI-42 r. pracuję jako łączniczka przy dyrekcji K.P.K. na obszar Radomia. Moja praca polegała na przenoszeniu meldunków, rozkazów, map itp. ze skrzynki konspiracyjnej w mieszkaniu matki mojej koleżanki Aleksandry Lisiewicz - Przeor, a innych skrzynek na terenie Radomia.
Podczas rewizji w pociągu relacji Radom - Kielce ginie mój szef Stanisław wraz z dużą ilością pieniędzy. Wtedy ja i moja koleżanka Aleksandra Lisiewicz - Przeor ostrzeliwujemy się. Wtedy broń dla partyzantów z obozu broni radomskiej.
Następuje wpadka najpierw na mieszkaniu ostrzelaniu w Radomiu, a potem w Radomiu, wieszanie mieszkania matki.
Przez Komendanta (pseud. Michał) zostaję zaprzysiężona w pracy konspiracyjnej i zmieniono mi pseudonim.

I/1/2

Przy spotkaniu po wojnie dowiedziałam się nazwiska naszego komendanta - Józef Wysocki.

11-XI-42 r. zostaję aresztowana z moimi dwoma przyjaciółkami.
Do 8-I-43 r. więzienie radomskie, następnie transport do o.k. Majdanek
W kwietniu 1944 r. do o.k Ravensbrück,
w czerwcu do o.k. Buchenwald komando Dejsk.
18-IV-45 r. odzyskałam wolność.
W 1946 r. wróciłam z mężem do kraju
W 1951 r. ukończyłam Studia na Wydz.
Ogrodniczym SGGW w W-wie specjalność rolno-spożywcza otrzymując tytuł inżyniera.
Pracowałam jako dietetyczka w Szpitalu Miejskim w W-wie, a następnie po przejściu do Ogrodnictwa nczp w Szkole Dietetyczek.
W 1972 r. ze wzg. na pogarszający się stan zdrowia przeszłam na rentę.

J. Kwiatkowska

Grudziądz 17-I-91 r.

Grudziądz ul.Kalinkowa 34 tel.-201-18

20 -IX-94r

Landowska Jadwiga z d. Wolska.ur. 13-III-22r w Stawropolu na Kaukazie. Rodz-
Bolesław i Walentyna z Poreckich.Tata absolwent Konserwatorium Warszawskieg
W 1939r zdaję maturę Prywatnego Gimnazjum Marii Gajl w Radomiu.
Kończę kurs P.W.K. Przysposobienia wojskowego kobiet z3 miesięczną praktyką
szpitalną.W sierpniu uczęszczam na Kurs Przygotowawczy do egzaminów na
Politechnikę W-ską,mieszkam u Sióstr Zmartwychwstanek ul. Mokotowska 55
Zchwilą wybuchu wojny Siostry organizują punkt żywnościowy dla żołnierzy
obrony W-wy i dla uciekinierów.My to zn. studentki i zamieszkałe w internac
pomagamy w przygotowaniu i rozdawaniu gorących posiłków,chleba kt.nosiłam
z piekarni na ul Puławskiej-do strasznego poniedziałku 25-IX-39r. kiedy
dom nasz został zbombardowany.Komendantka P.W.K dostarczyła nam maski
przeciwgazowe,żołnierze hełmy, kt. potem nam zdarli z głowy szabrownicy.
Granaty kt. otrzymałyśmy nie miałyśmy okazji użyć i gdy nas prprzeprowadzo-
no na ul.Wilczą 1. po wiadomości o kapitulacji zakopałyśmy w piwnicy.
Rodzice po powrocie z ucieczki na wschód do miejsca zamieszkania zastają
doszczętnie ogołocone mieszkanie w Pionkach zarząd fabryką prochu przej-
mują niemcy więc rodzice decydują się do przeniesienia się do Janowca
gdzie zastali zrujnowany domek w kt. przed wojną spędzaliśmy wakacje.Sad wymarzł więc
wegetujemy-głodujemy.Koleżanki załatwiły mi pracę wtajnych kompletach
gimnazjalnychM.Gajl w Radomiu.Uczę od września 1940r. do 11-XI-1942r kiedy
to zostaję aresztowana przez gestapo.Od X-1940r. pracuję jako łączniczka
szefa Dywersji Armii Krajowej na Dystrykt Radom.Zostaję zaprzysiężona przez komendanta
Michała otrzymuję pseudonim Irena. Andrzej zginął w Rożkach ostrzelując
się niemcom którzy przeprowadzali rewizję pasażerów pociągu w którym
jechał Andrzej z dwoma koegami,z których jednego zabili a drugiego rannego
zakatowali na gestapo. Represje 5o osób powieszonych w Rożkach, w paździer-
niku w Radomiu całą rodzinę Winczewskich nawet w ciąży Koleżankę w Górze
Puławskiej.Z naszym Komendantem spotykałam się w W-wie po wojnie kilkakrotnie jego
nazwisko znam śp.Józef Wysocki.Kolegę Kazimierza Musia pseud."Dąbek" który
do mnie zwrócił się z apel o wiadomości z tamtych okrutnych czasów
skierowałam do córki Agaty Wysockiej kt napewno posiada książki o historii
ruchu oporu okręgu Radomsko -kieleckiego"Jodła"
Moja praca łączniczki polegała na przenoszeniu rozkazów,meldunków,map,
i innych funkcji z kt. rozgrzeszyłam się widząc bestie ludzkie w akcji
także w o.k. Majdanek.Skrzynki (myślę że ok 8) rozsiane były naterenie całego
Radomia.,magazyny broni,amunicji, skóry...
Mieszkam u swojej przyjaciółki Aleksandry Liskiewicz-Brzozy z którą iz
przypadkowo nocującą Jadzią Lipską zostaję aresztowana 11-XI-42r.
Więzienie Radomskie następnie obozy koncentracyjne Majdanek,Ravensbruck,
Buchenwald komando Lipsk.18-IV-45r odzyskuję wolność.W 1946r.wiosną wróci-
łam z mężem do kraju.Mieszkamy najpierw w Górznie gdzie mąż został aresztowany (w r 42) przez Gestapo
wanynastępnie w Iławie skąd wzięto męża do wojska.Ja studia kończę w 1951r.

I/1/4

Ukończyłam studia Akademii Rolniczej SGGW.Wydz.Ogrod ze stopniem inżynie
spec.chemia rolno spożywcza.Staż do dyplomu odbywałam w Szpit.Miejskim Nr
a potem pracowałam jako dietetyczka,ucząc także analfabetki w tamtejszym
szpitalu.W 1956r. mężowi udało się zwolnić z wojska i przenosimy się się
z dwójką dzieci do Grudziądza. Przez 14 lat uczę w szkole Dietetyczek.
W 1972r ze wzg. napogarszyjący się stan zdrowia przechodzę na rentę.

J. Kaudewska

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

( )

I/1/5

Jadwiga Landowska z d. Wolska
zam: Grudziądz
ul.
tel

Wpłynęło dnia 19.12.92
L.dz. 19901 WSK 192

Życiorys.

Urodziłam się 13-III-1922 r. w Skarżysku.
Po powrocie do kraju, Ojciec absolwent Wileńskiego Konserwatorium kontynuuje pracę w Państwowym muzycznym w Lublinie. Przenosimy się do Puław, gdzie Ojciec szkoli Powszechny.
W 1939 r. zdaje maturę na Pensji Marii Pyl w Radomiu. W sierpniu 1939 roku kończę kurs przygotowawczy na Politechnikę Warszawską. Podczas obrzeżenia Warszawy powiadamiam Siostrom Zmartwychwstankom Mokotowskie 55 o prowadzeniu punktu żywnościowego dla żołnierzy 2 Obrony Warszawy. Po wiadomości o poddaniu Warszawy na ul. Wolskiej w piwnicy zakopałam granaty, które miałam oddać w umieszczeniu cywilnym. [W dniu ukończyłam kurs P.W.K. (przysposobienie wojsk. kobiet)]
Od września 1940 r. do października 1942 r. uczę się w tajnych kompletach gimnazjalnych Marii Pyl w Radomiu. Równocześnie od października 1940 r. do października 1942 r. pracuję jako łączniczka Rejonu dywersji (pseud. Andrzeja) Z.W.Z. na dystrykt radomski. Pełnię tutaj prace m. innymi na przekazywaniu map, meldunków, rozkazów ze skrzynki konspiracyjnej gdzie mieszkałam w mojej

przyjaciółki (Radom, ul. Żeromskiego 59)
do 6 innych skrytek i do magazynów: broni,
* amunicji, skąd itp.* We wrześniu 1942r. podczas
rewizji pociągu relacji Radom-Kielce (w Rożkach)
i ostrzelaniu się ginie mój szef Andrzej
Drugi z oddziału, trzeciego tamtego zabito podczas
Wezli broń i [illegible] do partyzantki, zaczęły się
represje. Ja zostaję zwerbowana w pracy konspiracyjnej, otrzymuję pseudonim z
Grey na 2 (zapomniałam niestety, który był)
przez Komendanta (pseudonim Michał)
(Podczas spotkań z Komendantem dowiedziałam się nazwiska płk. Józef Wysocki.)
11-XI-42r. będąc z koleżanką Jadzią Lipską
w przyjaciółki A. Sikierzyn - po której
przychodzi gestapo i nas aresztują.
Na szczęście w drodze udało mi się porzucić papier
i druczki. Do 8-I-43r. siedziałam w
więzieniu radomskim skąd transport. gdy
nas do obozu koncentracyjnego Majdanek, w kwietniu 19[illegible]
do Ravensbrück, w maju do Buchenwaldu
komando Lipsk. 18-IV-45r. wyzwolone. W 1946r.
wracamy do kraju, do Gdańska (gdzie w 42r. mąż aresztowany)
Studiuję na Wydz. Operod. 1949 w W-wie, kończę 1951r.
W 1956r. mężowi udało się zwolnić z wojska w W-wie
i przenosimy się zaraz do Grudziądza, gdzie
pracuję w Szkole Podchorąży. Spotykam się z Kole-
żankami w Klubie i kilka razy mogłam powiedzieć.
* Wyjazd o stanie i rozmieszczeniu wojsk niemieckich
w Rożkach i okolicach. T. Kamińska

I/2 - Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora:

- Polski Związek B. Więźniów Politycznych (...) Deklaracja członkowska - Landowska Jadwiga. Druk/kserokopia, k. 1, s. 1-2.
- Comité International de la Croix-Rouge - dokument w j. niemieckim z dn. 22 Februar 1964. Msp. kserokopia (dwa egzemplarze), k. 2, s. 3-4.
- Deklaracja uczestnictwa w Stow. Żołnierzy AK z dn. 13.03.1991 Druk/kserokopia, k. 1, s. 5-6.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

L-2664.

POLSKI ZWIĄZEK B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH
HITLEROWSKICH WIĘZIEŃ I OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Polski Związek B. Więźniów Politycznych
Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych
Koło Brodnica

Deklaracja członkowska

Proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Związku. Podzielam całkowicie zasady, wyrażone w Statucie Związku. Zobowiązuję się być czynnym członkiem organizacji i ściśle wypełniać zarządzenia władz Związku.

1. Nazwisko Landowska imię Jadwiga
   Dla mężatek nazwisko panieńskie Wolska
2. Imiona rodziców Bolesław i Walentyna z Porzeckich
3. Data urodzenia 13-II-22 r. miejsce urodzenia Stawropol (Kaukaz)
4. Stan cywilny mężatka zawód /
5. Wykształcenie średnie domowe wyższe
6. Miejsce zamieszkania do chwili aresztowania Janowiec n/Wisłą
7. Czy brał udział w pracy konspiracyjnej (udział w org.) tak
8. Data aresztowania i miejsce 11-IX-42 r. Radom ul. Żeromskiego 59 m 9
9. Powód aresztowania: a) z łapanki /
   b) zakładnicy /
   c) przynależność do organ. konspirac. tak
   d) inne /
10. Nazwisko, pod którym został aresztowany Wolska
11. W jakich obozach, więzieniach przebywał i w jakim czasie więzienie Radom 11-IX-42 do 8-I-43 r. obóz Majdanek do 18-IV-44 r. Ravensbrück 1-IV-44 r. Buchenwald do 18-IV-45 r.
12. Numer, względnie numery więźnia w obozie Majdanek 8220
    Ravensbrück 36846 Buchenwald 40917
13. Data wyjścia z obozu na wolność 18-IV-45 r.
14. Data powrotu do kraju 8-V-46 r.
15. Łączny czas pozbawienia wolności dwa lata pięć miesięcy
16. Czy brał udział w pracach konspiracyjnych, samopomocowych, na terenie obozu, gdzie, w jakim czasie
    /
    /

RSW „Prasa" Druk. Bydgoszcz 9.47 — 1657

I/2/12

17. Świadkowie stwierdzający pobyt w obozie czy w więzieniu:

1. Nazwisko i imię Łyska Jadwiga

Miejsce zamieszkania Warszawa ul. Nadarzyńskiego 42 m 4

2. Nazwisko i imię Kilian Apolonia

Miejsce zamieszkania Warszawa ul. Białostocka 53 m 22.

18. Obecne miejsce pracy /

19. Obecne miejsce zamieszkania Górzno poczta Brodnica (Dawniej Grudziądz ul. Katedralna 3)

20. Deklaruję składkę miesięczną złotych 100 zł

Prawdziwość powyższego stwierdzam własnoręcznym podpisem

Jadwiga Laudowska

podpis

Górzno, dnia 10-X 1947

Członkowie wprowadzający:

1. Orlewicz Jadwiga

2. Kamińska Helena

Decyzja zarządu:

Przyjęto jednogłośnie

Orzeczenie Komisji Weryfikacyjnej Koła:

Jadwiga Orlewicz
Joachim Kosicki
Kamm Pytka
Lisman Szymański

Orzeczenie Komisji Weryfikacyjnej Okręgu:

Okręgowa Komisja Weryfikacyjna zatwierdza orzeczenie Komisji Weryfikacyjnej Koła Brodnica

Bydgoszcz, dnia 15. XI. 47.

Przewodniczący Sekretarz

Orzeczenie Główn.: Komisji Weryfikacyjnej:

Decyzja Zarządu Głównego:

Uwagi:

COMITÉ INTERNATIONAL DE LA CROIX-ROUGE

SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES
3548 Arolsen · République fédérale d'Allemagne

INTERNATIONAL TRACING SERVICE
3548 Arolsen · Federal Republic of Germany

INTERNATIONALER SUCHDIENST
3548 Arolsen · Bundesrepublik Deutschland

EXCERPT FROM DOCUMENTS about the stay in former concentration or labour camps

EXTRAIT DE DOCUMENTS sur le séjour dans les anciens camps de concentration ou de travail

DOKUMENTEN-AUSZUG über Aufenthalt in ehemaligen Konzentrations- und Arbeitslagern

Votre Réf. / Your Ref. / Ihr Akt.-Z. ---------- Notre Réf. / Our Ref. / Unser Akt.-Z. T/D 180068 ----------

Nom / Name / Name	WOLSKA	Prénoms / First names / Vornamen	Jadwiga	Nationalité / Nationality / Staatsangehörigkeit	polnisch
Date de naissance / Date of birth / Geburtsdatum	13.3.1922	Lieu de naissance / Place of birth / Geburtsort	Janowiec	Profession / Profession / Beruf	Musiklehrerin, Pflegerin
Noms des parents / Parents' names / Namen der Eltern	Boleslaw und Walentyna geb. PARECKA			Religion	röm.-katholisch

Dernière adresse connue / Last permanent residence / Zuletzt bekannter ständiger Wohnsitz: Radom, Reichsstr. 59

Arrêté le / Arrested on / Verhaftet am: nicht angeführt – à / in / in: nicht angeführt – par / by / durch: nicht angeführt

est entré au camp de concentration / entered concentration camp / wurde eingeliefert in das Konz.-Lager: Lublin-Majdanek – No. de détenu / Prisoner's No. / Häftlingsnummer: nicht angeführt

le / on / am: 8. Januar 1943 – venant de / coming from / von: Sipo Radom

Catégorie, ou raison donnée pour l'incarcération / Category, or reason given for incarceration / Kategorie, oder Grund für die Inhaftierung: "Politisch", roter Winkel

Transféré / Transferred / Überstellt: am 19./21. April 1944 zum KL. Ravensbrück, Häftlingsnummer 36846; am 9. Juni 1944 zum KL. Buchenwald/Kommando Leipzig, Häftlingsnummer 4097. --

Dernière inscription dans la documentation / Last information in C. C. records / Letzte Eintragung in KZ.-Unterlagen: Am 12. September 1944 war sie noch im KL. Buchenwald/Kommando Leipzig inhaftiert.

Remarques / Remarks / Bemerkungen: keine

Documents consultés / Records consulted / Geprüfte Unterlagen: Revierkarte, Krankenblatt und Transportliste des KL. Ravensbrück; Häftlingspersonalkarte, Frauenkarten, Effektenkarte, Häftlingspersonalbogen, Arbeitskarte, Zugangsbuch, Zugangsliste und Häftlingsliste des KL. Buchenwald.

Expédié à / Dispatched to / Abgesandt an:
Frau
Jadwiga Landowska
GRUDZIĄDZ
ul. Kalinkowa 34

Arolsen, den 22. Februar 1967

A. de COCATRIX
Directeur / Director / Leiter
Service International de Recherches

G. PECLIAR
Section des Archives

Ha. EK
Pi

Le S.I.R. n'assume pas de responsabilité quant à l'exactitude et à l'intégralité du contenu des documents qui ont servi à l'établissement de cette attestation.

* Explication fournie par le S.I.R. mais ne figurant pas sur les documents originaux.
* Added by the I.T.S. as explanation, does not appear on the original documents.
* Erklärung des I.S.D., erscheint nicht in den Originalunterlagen.

I/2/4

COMITÉ INTERNATIONAL DE LA CROIX-ROUGE

SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES
3548 Arolsen · République fédérale d'Allemagne

INTERNATIONAL TRACING SERVICE
3548 Arolsen · Federal Republic of Germany

INTERNATIONALER SUCHDIENST
3548 Arolsen · Bundesrepublik Deutschland

EXCERPT FROM DOCUMENTS about the stay in former concentration or labour camps

EXTRAIT DE DOCUMENTS sur le séjour dans les anciens camps de concentration ou de travail

DOKUMENTEN-AUSZUG über Aufenthalt in ehemaligen Konzentrations- und Arbeitslagern

Votre Réf. / Your Ref. / Ihr Akt.-Z. ---------- Notre Réf. / Our Ref. / Unser Akt.-Z. T/D 1[illegible]

Nom / Name: WOLSKA ---------- Prénoms / First names / Vornamen: Jadwiga ---------- Nationalité / Nationality / Staatsangehörigkeit: [illegible]

Date de naissance / Date of birth / Geburtsdatum: 15.3.1922 ----- Lieu de naissance / Place of birth / Geburtsort: Jancwiec ----- Profession / Profession / Beruf: [illegible]

Noms des parents / Parents' names / Namen der Eltern: Boleslaw und Walentyna geb. PARECKA ---- Religion: [illegible]

Dernière adresse connue / Last permanent residence / Zuletzt bekannter ständiger Wohnsitz: Radom, Reichsstr. 59 ----------

Arrêté le / Arrested on / Verhaftet am: nicht angeführt - à / in / in nicht angeführt ----- par / by / durch: [illegible]

est entré au camp de concentration / entered concentration camp / wurde eingeliefert in das Konz.-Lager: Lublin-Majdanek ---------- No. de détenu / Prisoner's No. / Häftlingsnummer: [illegible]

le / on / am: 8. Januar 1943 ------ venant de / coming from / von: Sitz Radom ----------

Catégorie, ou raison donnée pour l'incarcération / Category, or reason given for incarceration / Kategorie, oder Grund für die Inhaftierung: "Politisch", polen Zivil ----------

Transféré / Transferred / Überstellt: am 19./21. April 1944 zum KL. Ravensbrück, Häftlingsnummer 5[illegible]; am 9. Juni 1944 zum KL. Buchenwald, Kommando Leipzig, Häftlingsnummer 40[illegible]. --

Dernière inscription dans la documentation / Last information in C. C. records / Letzte Eintragung in KZ.-Unterlagen: Am 12. September 194[illegible] war sie noch im KL. Buchenwald/Kommando Leipzig inhaftiert. ----------

Remarques / Remarks / Bemerkungen: keine ----------

Documents consultés / Records consulted / Geprüfte Unterlagen: Revierkarte, Krankenblatt [illegible] Totenliste des KL. Ravensbrück; Häftlingspersonalkarte, Fragebogen, Effektenkarte, Häftlingspersonalbogen, Arbeitskarte, Überweisung, Zugangsliste und Häftlingsliste des KL. Buchenwald. ----------

Expédié à / Dispatched to / Abgesandt an:
Frau
Jadwiga Landowska
GRUDZIĄDZ
ul. Kalinkowa 34

Arolsen, den 22. Februar 196[illegible]

A. de [illegible]
Directeur
Service International de Recherches

G. P[illegible]
Section des Archives

Ha. EK
Bi

Le S.I.R. n'assume pas de responsabilité quant à l'exactitude et à l'intégralité du contenu des documents qui ont servi à l'établissement de cette attestation.

* Explication fournie par le S.I.R. mais ne figurant pas sur les documents originaux.
* Added by the I.T.S. as explanation, does not appear on the original documents.
* Erklärung des I.S.D., erscheint nicht in den Originalunterlagen.

T. 26 x.

Okręg..pomorze.....koło,Środowisko.....
.....Grudziądz.....

1 - #6

D E K L A R A C J A

Zgłaszam uczestnictwo w Stowarzyszeniu Żołnierzy Armii Krajowej i zobowiązuję się do przestrzegania Statutu Stowarzyszenia.

data..18.04.91r. ..JADWIGA LANDOWSKA.....
/ imię i nazwisko/ /podpis/

adres .....Grudziądz.....

telefon

ARKUSZ EWIDENCYJNY

1. Nazwisko i imię.....LANDOWSKA....JADWIGA.....
/ literami drukowanymi /
2. Dla mężatek nazwisko panieńskie .....WOLSKA.....
3. Data i miejsce urodzenia .13.03.22r. Grudziądz....
4. Imiona rodziców .Bolesław.....Zofia.....
5. Pseudonimy .....
6. Data wstąpienia do :
   a. SZP .....
   b. ZWZ-AK 1-X-1941.....
   c. Organizacje scalone, podporządkowane, współdziałające
   .....
7. Przydział organizacyjny .....
   .....
   .....
   .....
   / np. okręg, inspektorat, obwód, rejon, placówka, oddział, pluton, kompania, batalion, pułk, brygada, dywizja lub inny rodzaj działalności /
8. Odznaczenia uzyskane w AK .....
   .....
   .....
   .....
   / nr leg. i data wystawienia, przez kogo nadane/

9. Inne odznaczenia .....

/ nr leg. i data wystawienia, przez kogo nadane /

10. Przebieg służby /czas okres, nazwa, funkcja/:

a. do 1939r. .....

b. SZP, ZWZ-AK .....

c. P.S.Z. na Zachodzie .....

11. Karta Kombatancka /nr, data wystawienia, przez kogo wydana/

12. Represjonowany / rodzaj/ :

a. 1.IX.1939r. - 15.I. 1945r. .....

b. Po 15.I.1945r. .....

Wiarogodność powyższych danych potwierdzam podpisem

.....

KOMISJA WERYFIKACYJNA .....

/ Koła Środowiska /

Potwierdza się dane z niniejszej deklaracji i posiadanie do uzyskania uprawnień członkowskich Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

..... 7 marca 91

/ miejscowość, data /

Nazwisko i imię 1. .....

pseudonim 2. Agent Stanisław ps. SAK

3. .....

Przyjęty w poczet członków zwyczajnych Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej Toruń 12.03.1991

/ nr ewidencyjny, miejscowość, data /

ZARZĄD OKRĘGU

Nazwisko i imię 1. .....

pseudonim 2. .....

3. .....

III/1. Materiały dot. rodziny relatora
- „Moje Przyjaciółki dorosłe" tekst Jadwigi Landowskiej-Krzemianki
rodzinie o losach rodziny. Msz. kserokopia, k. 1, s. 1.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Moje Przyjaciółki obozowe.

dr.Barbara Narbutowicz ul. W-wa 01-827 tel.
zdomu Todtleben Syn Marcin dr.fiz .popełnia samobójstwo
Syn Piotr ur. po powrocie z obozów-niedorozwinięty

dr. Teresa Poole z d.Todtleben córka w r.1997 popełnia samobójstwo
Pogrzeb Tereski 11-02-98r.Powązki ,nie pożegnałam bo sama byłam w złym stanie psych. i fiz. Zostawiła męża Bernard anglik. wspaniałego człowieka i syna Piotra

Janeczka Kisiel z d.Kobylańska ul. W-wa o10 58 tel
córka jak i inne dzieci moich przyjaciołek w wieku ok18 popełnia samobójstwo

Syn Stefan Brzoza mojej przyjaciółki z którą byłam aresztowana po długim leczeniu psych. Odbiera sobie życie.,zostawiając żonę i dwóch synów Brat Zbigniew dyr. rezyser Teatru Studio w W-wie.
Matka ich Aleksandra Brzoza z d. Liskiewicz ,po wylewie ,niedowidząca od inten. leczona leży w szpitalu .11-III-98r jade do W-wy aby przekonać się w jakim domu opieki syn chce ją umieścić i czy ją do tego przekonywać.
Znamy sie i utrzymujemy bliski kontakt od 65lat.

Dzieci moich przyjaciółek -znerwicowane,depresja ,apattja....nadwrażliwe np.syn Irenki Serko z d.Pełka i wielu innych moich koleżanek naogół starsze ur. zaraz po wyjściu z obozów.
Ja rodze syna w 1951r czuły wrażliwy,buntujący się przeciw złu niesprawiedliwości,niekompetencji rządzących,W r 1980 będąc dyr. Zakładu szklarniowego w Bydgoszczy ul.Chemiczna zostawia wszystko mieszkanie4-pokojowe /poco kawalerowie/.Wiec mieszkają kol. z narzeczonymi.
znajomi /hotel bezpłatny..Wyjeżdża z nadzieją .ale świat jest obcy i czasem wrogi.4lata ciężkich zmagań. ale wymodliłam przyjaciół...wielu
Córka 1955r. pogodna pełna optymizmu mimo wielu ciężkich rozczarowań. potrafi pocieszać,pomagać i cieszyć się z drobnostek jak mój śp. Jacek

Na szczęście moja np. przyjaciółka Maria Sekul z d. Mackiewicz nie miała dzieci,subtelna nadwrażliwa,.Gestapo na Pawiaku na jej Oczach torturowało Matkę i zabiło.Gdy Masie zawlekli do celi ,potłukła butelkę w kt.pozwolono mieć wodę,nałykała się szkła."odratowano ją"NA Pawiaku była obsługa polska więc nie została wykończona.Podobnie Wandzia Ossowska bohaterska dziewczyna /siostra adjutanta Hubali/ tak Ją torturowali wybili zęby ,że w grypsie prosiła o truciznę już nie wytrzyma-załamie się,po dostarczeniu jej zażyła też odratowali polscy lekarze-osiwiała,ale przewieźli z wyrokiem śmierci W W-wie spotkałyśmy się pracowała jako pielęgniarka u prof.Bogdanowicza na żurawiej w r.

III/3. Materiały dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

- Wanda Kiedrzyńska, Zofia Murawska „Kobieta w obozie koncentracyjnym", Lublin 1972 S. 81. - Oddano do Biblioteki
- K.O. Tartak. Na podstawie rozkazu K.G. Nr. 101/BP. 20 z dn. 21.VII.43 (...) odznaczenia (...). Msp/dup. kserokopia, k. 1, s. 1.
- 2 dzieje Brodnickiej AK (II). Przygotowanie do akcji „Burza" w „Nowości" nr. 32(4151) z dn. 22 marca 1982, s. 4. Msp. kser, k. 1, s. 2.
- „Tożsamość" art. W. Lewandowskiej w „Życie" (dodatek tygodniowy „Niedziela Życie". Msp. dryg. k. 1, s. 3.
- „Plan monografii obozu koncentracyjnego na Majdanku. Msp. oryg. k. 2, s. 4-7.
- Kwestionariusz niektórych problemów z zakresu funkcjonowania obozu koncentracyjnego na Majdanku - Msp. oryg. k. 1, s. 8.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Kwater
[redacted]
Ldz.416/I
dn.18.12.43

K.G. Tarnów
[redacted] BP.

III/3

Na podstawie rozkazuK.G. Nr.101/BP.20. z dn.21.VII.43 nadałem z dniem 11.XI.43 odznaczenia niżej wymienionym żołnierzom.

Zał.3. Kdt.Obszaru

[illegible] Zygmunta – Ord. Kdt. [illegible]

[redacted]
Odzn.

Zał.nr.3 do ldz.416/I

[redacted]
Odzn.

Zał.Nr.1 do ldz.416/1

	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
	Wojtek	ppor.	1897	art.	8 sztab wyszk. art.	–	1942	40	Szef V.K. Okręgu	K.W.	
2	Smuga	szer.	1910	piech.	–	–	–	39-41 P.O.Z. 42 – P.Z.P.	Szef I Okręgu	K.W.	
3	Kamzes	ppor. rez.	1914	"	82 p.p.	82 p.p.	1938	40-42 Sam. 43 – P.Z.P.	p.o.insp. Miedz	S.K.Z.	
		rez.				pas V Dyw.			Piryt.		
2	Rych	st. strz.	1920	"	–	–	43	42	szef centr. V K.insp.	K.W.	
3	Prze-łęcz	plut. rez.	1907	łącz.	B.telegraf.		43	42	kierow.	K.W.	
4	Swier-szczyń ska	–	–	Ką	dane pers.po siada K.G.			40	kier.ba-zy poczt. zach.	S.K.Z.	

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Z dziejów brodnickiej AK (II)

Przygotowania do akcji „Burza"

JAK JEDNAK faktycznie działała kobieca służba sanitarna brodnickiego obwodu AK? Pełna odpowiedź nie przychodzi łatwo. Jak wiadomo, pomorskie dokumenty AK, już w czasie okupacji bardzo nieliczne, były w dużej mierze niszczone z obawy przed grożącą rewizją niemieckiej policji; pozostała nieliczna reszta uległa dalszemu niszczeniu po zakończeniu wojny z obawy przed prześladowaniem akowców.

W jednym z kilku odnalezionych dotychczas dokumentów w sprawach wojskowej służby kobiet, mianowicie w raporcie „Ludmiły"-„Zofii" do komendanta okręgu płka Jana Palubickiego, ps. „Janusz", z dnia 14.X.1944 r. występuje wzmianka, nie podająca jednak żadnych szczegółów, że „Ludmiła"-„Zofia" otrzymała sprawozdanie referentki WSL „Browaru". Tą referentką była **Władysława Zieleniewska** „Darnina". Autentyczne dokumenty musiała więc autorka zastąpić z konieczności relacjami uczestników działań konspiracyjnych podziemnego wojska.

Nieszczęście sprawiło, że żadna z organizatorek i dowódczyń wojskowej służby kobiet „Browaru" i „Malin" nie może świadczyć — poległy one w katastrofie pokrzywowskiej, o której będzie mowa później. Autorce udało się jednak zgromadzić 57 relacji brodnickich żołnierzy AK (lub o nich, jeżeli polegli) — w tym od 39 żołnierzy-kobiet. Ogółem figuruje w kobiecej kartotece autorki 255 nazwisk kobiet, związanych z ruchem oporu na terenie inspektoratu brodnickiego, w tym 84 nazwiska kobiet poległych lub zamordowanych w czasie okupacji.

Autorka zestawiła informacje zawarte w tych materiałach, wzajemnie je weryfikując. Nieco skąpych, czasem sprzecznych informacji znalazła również w opracowaniach i artykułach K. Ciechanowskiego, S. Bilskiego, W. Kisielewskiego, M. Krajewskiego i F. Weremieja. Z tych zestawień wyłania się poniżej nakreślony obraz zespołu kobiecej wojskowej służby sanitarnej, działającej na terenie inspektoratu „Browar" AK.

Zespół ten używał kryptonimu „PCK". O 20 jego członkiniach udało się zebrać dane od ich rodzin i koleżanek. Ale

Na zdjęciu: Władysława Zieleniewska (w środku, w jasnej sukni) z koleżankami E. Kamińską i Zwierzycką (czyta list od męża z oflagu).

dane te nie we wszystkich szczegółach są pewne i zawierają luki, zwłaszcza w zakresie pełnionych funkcji konspiracyjnych. Funkcje te zapewne zmieniały się w ciągu lat wojennych i często nie były wyraźnie regulaminowo zakreślone. Zespół „PCK" liczył z pewnością sporo powyżej 20 członkiń. Faktycznie działał dopiero od przełomu 1942/1943 r. Stopniowo się rozbudowując osiągnął znaczny rozwój w 1944 r.

PRZED powstaniem zespołu niektóre brodnickie uczestniczki wojskowej służby kobiet były samorzutnie czynne w służbie zdrowia, począwszy od wojny obronnej 1939 r. Wymienić tu można dla przykładu **Janinę Sobczak** ps. „Janka", **Marię Etemplewską** „Faszynę" i **Martę Zieleniewską** „Strzechę". Sprawowały one opiekę nad rannymi, znajdującymi się w szpitalu i w transporcie ewakuacyjnym.

Bezpośrednio po ustaniu działań wojennych 1939 r. brodniczanki opiekowały się rannymi żołnierzami, którym udało się uniknąć niewoli lub z niej uciec. Była to samorzutnie organizowana samopomoc społeczna; podobnej pomocy udzielano przez cały okres okupacji — niezależnie od działalności zespołu „PCK" — ukrywającym się żołnierzom podziemia jak i ludności cywilnej, pozbawionej pomocy publicznej służby zdrowia, nie istniejącej faktycznie dla Polaków.

Trzeba tu nadmienić nawiasowo, że intensywnie współdziałali w tej pomocy polscy lekarze, farmaceuci, pielęgniarki i drogerzyści z terenu inspektoratu „Browar", prawie wszyscy zorganizowani w ZWZ — AK. Relacje wymieniają z Brodnicy lekarzy **Marcelego Jakubiaka, Smoczyńskiego, Czesława Gacę, Nikodema Wiwatowskiego** (najpierw działającego w Rypinie, potem w Brodnicy), **Leona Landowskiego** z Górzna, **Franciszka Dlutkę** z Rypina, **Bernarda Piotrowskiego** i **Witolda Przewoskiego** z Nowego Miasta.

Wróćmy jednak do opisu działalności zespołu „PCK". Można w niej wyróżnić dwa zazębiające się zakresy. Pierwszy — to organizacyjne przygotowanie się do akcji „Burza", do jawnej powstańczej walki z wrogiem, tak jak je ujmuje przytoczona wyżej instrukcja Komendy Okręgu. Na to przygotowanie składał się długotrwały wysiłek wielu osób — oczywiście zupełnie niedostrzegany przez niewtajemniczonych. Wyznaczono punkty sanitarne i magazyny sprzętu, rozmieszczone m.in. w pobliskich wsiach, organizowano i szkolono drużyny i sekcje sanitarne, gromadzono sprzęt i materiały sanitarne dla drużyn, a zwłaszcza dla szpitala polowego, organizowanego w Pokrzydowie na wypadek zajęcia przez Niemców lub niepanowania przez powstańców szpitala miejskiego w Brodnicy.

Drugi zakres działań wiązał się z aktualnie w czasie konspiracji potrzebną pomocą sanitarną dla podziemnego wojska według rozkazów szefa sanitarnego „Kazika" — a więc dostarczanie materiałów sanitarnych i leków dla więzionych w obozach Potulice i Stutthof, w obozie pracy wyniszczającej dla Żydówek w Szczuce; część zbieranych lekarstw rozdawano rodzinom wysyłającym paczki do obozów jeńców i innych. Dalsze „transporty" materiałów sanitarnych szły do oddziałów partyzanckich w Borach Tucholskich. Organizowano także opiekę zdrowotną nad potrzebującymi jej akowcami i ich rodzinami. Do członkiń zespołu należała również pomoc przy ukrywaniu zagrożonych aresztowaniem akowców, których dr Wiwatowski umieszczał jako pacjentów w szpitalu (poznawani byli tylko za pomocą hasła — jak przypomina sobie Julian Wiwatowski, brat „Kazika" — mówiono o pogodzie). Według relacji Kazimierza Antoszewskiego, ps. „Soból", było ich co najmniej kilkunastu. Ten drugi zakres pracy zespołu wiązał się w dużej mierze z samorzutną samopomocą społeczną dla cywilnej ludności, o której wspomniałam wyżej. (cdn.)

Konkursowe boje przyszłych chemików

22 lutego br. rozegrany został pierwszy etap XVIII Konkursu Chemicznego Szkół Średnich Polski Północnej organizowany przez Instytut Chemii UMK przy współudziale kuratoriów oświaty i wychowania województw: toruńskiego, bydgoskiego, włocławskiego, olsztyńskiego, słupskiego, koszalińskiego, elbląskiego i pilskiego. W konkurencji **zespołowej** najlepsi okazali się uczniowie z **LO im. W. Kętrzyńskiego** w Kętrzynie przed uczniami z **Zespołu Szkół Elektronicznych** w Bydgoszczy i **II LO** w Grudziądzu. Zwycięzca indywidualnym został **Grzegorz Sionkowski** z LO w Elblągu przed **Bożeną Rekiść** z LO w Kętrzynie i **Tomaszem Golik** z I LO w Koszalinie.

Drugi etap konkursu odbędzie się 26 i 27 marca. Przystąpi do niego 70 uczniów, którzy uzyskali najlepsze oceny w pierwszym etapie. Laureaci konkursu obok nagród rzeczowych uzyskają wstęp bez egzaminów na chemię w UMK.

Zakłady Włókien Chemicznych „Elana"
w Toruniu

zatrudnią
zaraz

MĘŻCZYZN DO PRZYUCZENIA
W ZAWODACH

- aparatowy procesów chemicznych
- aparatowy formowania włókna

MĘŻCZYZN W ZAWODACH

- tokarz
- ślusarz
- frezer
- hydraulik

oraz

ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH
I ŚREDNICH

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy MPChem. Bliższych informacji udziela

SPOŁECZEŃSTWO

Tadeusz Płużański

Jeśli Boga nie ma, postępuj jakby był...

CYWILIZACJA

Nastolatki

Badania wykazują, że są samotnymi materialistami

sobota-niedziela
31 lipca-1 sierpnia 1993

niedz

DODATEK COTYGOD

ŻYCIA

Gdyby nie zgrzyt klucza sąsiadki, do złudzenia przypominający tamten zgrzyt na Łubiance, nie wracałaby do wspomnień. Łączniczka Komendy Głównej AK, dziś sekretarz Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Krystyna Ożarowska nie cierpi na chorobę kombatancką.

Drugi krąg piekła

Nie było tak, że ktoś chciał wstąpić do AK. Nikt sobie właściwie nie wybierał żadnej organizacji, to organizacja wybierała odpowiednie dziewczyny. Miałam 21 lat, gdy mieszkający u rodziców w Brwinowie cichociemni zaproponowali mi współpracę. Pomyślałam sobie: ostatecznie, pomimo rozlicznych zajęć, mogę coś jeszcze zrobić. Jak się okazało, moje bujne życie towarzyskie wcale nie było mankamentem. Cdy się gdzieś człowiek zawieruszył, to zawsze było dokąd zwiać, schować u tysiąca przyjaciół.

I tak, byłam sobie łączniczką między Komendą Główną, a dowódcami okręgów — taki drugi [illegible]

rozkaz przeniesienia się do Częstochowy. Zanim odnaleźliśmy się, zanim powiązało się nici porzrywane przez powstanie, to Armia Krajowa już się skończyła... Do stycznia siedzieliśmy w Częstochowie. Potem generał wyjechał, myśmy nawet nie wiedzielli dokąd. Okazuje się, że do Milanówka po swoje przeznaczenie. Nasza grupa natomiast, przeniosła się do Łodzi.

Gdy Okulicki ogłosił w styczniu 1945 roku rozwiązanie AK — to oznaczało, że przynajmniej pół miliona ludzi należało o tym zawiadomić. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że przenoszone przeze mnie meldunki dotyczyły likwidacji armii. Dopiero dziś to wiem.

Wsypa na Lipowej

Byliśmy pierwszą piątką aresztowanych w związku ze sprawą Okulickiego. NKWD bardzo się śpieszyło, żeby nas dać jako świadków oskarżenia przeciwko Okulickiemu. Wtedy jednak nie mieliśmy pojęcia o co chodzi.

[illegible] Nie

żymi kawałami, to było pyszne. Była dobra herbata.

Czekam, godzina siódma, ósma, dziewiąta, dziesiąta. Nie ma mojego Oka, nie ma radiostacji.

Rano pobiegłam do naszej meliny na Lipową. Było to mieszkanie wynajmowane przez znajomą jednego z „piątki", niejakiego Ciupusia. Obok mieszkały moje koleżanki dając mi doskonałe alibi.

Biegnę więc do Ciupusia, nie wiedząc, że moje Oko spotkało się z Ciupusiem poprzedniego dnia i że obaj już siedzą na UB. Na Lipowej i mnie przywitali ubowcy z karabinami. Nie pomogło tłumaczenie, że koleżanki-sąsiadki zostawiły tu dla mnie książkę.

Nic przy mnie nie znaleźli. Byłam zupełnie spokojna, lecz gdy do „kotła" wchodzili Prusak i Gapa, struchlałam. Czekanie potrwało parę godzin — do wieczora. Każdy siedział w oddzielnym pomieszczeniu. Myślałam: jak tu wybrnąć z tej historii przez prawdopodobne kłamstwo? Legenda niewinnej owieczki nie pomogła. Zostałam zdekonspirowana przez

maja na Lipowej do ostatecznego wyjścia z więzienia nie mogłam się z nikim kontaktować, byłam skazana na własne domysły i skojarzenia. Zresztą są takie skojarzenia, które przychodzą później. Później wiąże się nici, układa klocki. Później wie się więcej.

W Łodzi przesłuchiwali nas oficerowie UB i NKWD. Gdy pytali mnie o to, komu przenosiłam telegramy nadawane przez tego „szefa", wymyślałam jakieś mylące rysopisy. Złoili mnie za którymś razem do nieprzytomności, zrzucili do betonowej komórki. Potem przerzucili do betonowej piwnicy, w której były cztery inne więźniarki. Musiałam się uderzyć w głowę, bo niewiele kojarzyłam i nie pamiętam dobrze, co się wtedy ze mną działo. Plecy miałam tak zbite, że musiałam leżeć na brzuchu. Nie pamiętam, czy te dziewczyny się mną wtedy zajęły, czy nie. To musiało trwać kilka dni. Gdy wywozili nas do Moskwy już chodziłam, ale siedzieć jeszcze nie mogłam.

Nie przejmuj się Gapa!

CJA

atki

ia wykazują, motnymi alistami

KULTURA

Elita i reszta

Rozmowa z Władysławem Terleckim, pisarzem

CYWILIZACJA

W Polsce sucho

W pewnych regionach nie padało przez dwa lata

dzieła

DATEK COTYGODNIOWY

ŻYCIA

III/3/3

zne. ma, ąta. ma me- zka- omą Ciu- kole- i. nie kało iego UB. itali po- żan- dla By- gdy Ga- rwa- ora. po- k tu raw- enda ogła.

maja na Lipowej do ostatecznego wyjścia z więzienia nie mogłam się z nikim kontaktować, byłam skazana na własne domysły i skojarzenia. Zresztą są takie skojarzenia, które przychodzą później. Później wiąże się nici, układa klocki. Później wie się więcej.

W Łodzi przesłuchiwali nas oficerowie UB i NKWD. Gdy pytali mnie o to, komu przenosiłam telegramy nadawane przez tego „szefa", wymyślałam jakieś mylące rysopisy. Złoili mnie za którymś razem do nieprzytomności, zrzucili do betonowej komórki. Potem przerzucili do betonowej piwnicy, w której były cztery inne więźniarki. Musiałam się uderzyć w głowę, bo niewiele kojarzyłam i nie pamiętam dobrze, co się wtedy ze mną działo. Plecy miałam tak zbite, że musiałam leżeć na brzuchu. Nie pamiętam, czy te dziewczyny się mną wtedy zajęły, czy nie. To musiało trwać kilka dni. Gdy wywozili nas do Moskwy już chodziłam, ale siedzieć jeszcze nie mogłam.

Nie przejmuj się Gapa!

mieliśmy pojęcia dokąd nas wiozą. Stała dakota. Zauważyłam, że ładują worki z pocztą i zobaczyłam napis bukwami: Moskwa. Byliśmy sami na pokładzie, tylko z rosyjską załogą. Gdy powiedziałam kolegom dokąd lecimy, usłyszałam tylko: Zwariowała!

Rozgotowane żaby

Pojęcia nie mieliśmy, o co chodzi. W samolocie była rosyjska obstawa, zresztą nie próbowaliśmy pytać. Między sobą też niewiele rozmawialiśmy. Każdy raczej główkował, co go może czekać. Nie dało się jednak czegokolwiek przewidzieć.

Otworzyła się brama na Łubiance. Po wielogodzinnej odsiadce w „boksach recepcyjnych" zabrano nam wszystkie drobiazgi i niebezpieczne rzeczy. Potem — do „bani" i na oględziny. Kobieta-wracz kazała mi się oczywiście rozebrać do naga, po czym dała upust swemu zdziwieniu i zgorszeniu: jak to, w polskich więzieniach biją? (Byłam rzeczywiście zielono-granatowa.) Nie posądzałam jej jednak o jakakolwiek li-

Uwagi kolonelem

Protekcjonistyczna była i ciągle jest Japonia: przedostać się na jej rynki bardzo trudno. Protekcjonizm kazi teraz Wspólnoty Europejskie i niedarmo Ameryka mówi o „twierdzy Europa" (sama nie lepsza); otrzymujemy tego co chwila dotkliwe lekcje, na wiele milionów dolarów.

Nasi przestraszeni Europą teraz dopiero zaczynają się orientować, że to w naszym interesie leży wolny handel.

A na każde ograniczenia odpowiadajmy szybko swoimi. Też demonstracyjnie pozorowanymi. Złośliwość na złośliwość, z pełnym poczuciem humoru. To działa.

STEFAN BRATKOWSKI

Zupa, przeważnie z ryb morskich, była wodnista. Wyglądało to, jak rozgotowane w wodzie żaby, a wszystko razem, jak groteska.

Elegancki hotel Łubianka

Później koledzy mi powiedzieli, że tam wtedy siedziały same znakomitości. Siedział generał Paulus, siedzieli nasi, pewnie całkiem blisko.

Łubianka to hotel z czasów carskich, a więc wnętrza są ele-

dopiero przyszło mi do głowy, dlaczego mnie tyle razy wzywał, żeby podpisywać po jednej kartce jakiegoś protokołu. Prawdopodobnie tłumaczyli protokoły sporządzone w Łodzi.

Żal do Churchilla

Na Łubiance siedziałam sześć dni, jak się później dowiedziałam, do procesu Okulickiego. Bez przerwy pytali dlaczego przeszłam na nielegalną działal-

Łączniczka

Krąg piekła. Moim dowódcą był zastępca szefa okręgu, a bezpośredno współpracowałam z czwórką cichociemnych. Koledzy, którzy spotykali się z Okulickim, nigdy mi za wiele nie opowiadali o generale. Do mnie należało przenoszenie radiostacji, szukanie miejsc nadawania. Tyle.

— To nawet lepiej, że wyglądasz jak chucherko, mówili, nikt nie będzie podejrzewał, że taszczysz radiostację. Oprócz zaszyfrowanych meldunków przenosiłam piętnastokilogramowe AP-5. Kręgosłup mam dziś w takim stanie, że mogę unieść co najwyżej kilogram.

Po powstaniu, Okulicki wydał [illegible] chcę mówić, ten człowiek już nie żyje. 30 maja 1945 roku dostałam od niego do przekazania dalej pilny, „alarmowy" telegram. Podał mi z dokładnym poleceniem czasu nadania, co wydało się podejrzane. Czas nadawania mógł znać tylko sam radiotelegrafista, takie były zasady konspiracji.

Odszukałam Oko, który miał nadawać. Podrzuciłam mu radiostację: jak nadasz to przyjdź na kolację, zrobię coś dobrego. Poszłam do siebie na Piotrkowską. Pitraszę — miałam wędlinę, wtedy nie było kłopotu z wędliną. Był maj i rabarbar. Robiłam kompot z rabarbaru z takimi du- [illegible] jednego z kolegów. Byłam pewna, że nikt nigdy o mnie nie powie: „to była moja łączniczka". Tymczasem powiedział to człowiek, którego łączniczką akurat wcale nie byłam. Podał się za dowódcę całej naszej komórki. Wtedy nawet nie zaprzeczyłam, sparaliżowało mnie. Potem był z nami w Moskwie przez cały czas, lecz po wojnie zrobił błyskawiczną karierę zawodową.

Samotność łączniczki

Los łączniczki, to samotność. Im mniej wie, im mniej szefów zna, tym lepiej. Od tego ranka 31

Nie wiedzieliśmy dokąd jedziemy. Wsadzili nas na ciężarówkę, gdzie były 4 łopaty i kupa piasku. Jeden z kolegów, Gapa, strasznie przeżywał to aresztowanie. — Wiadomo do czego te łopaty — mamrotał. Ja mu na to z wisielczym humorem: Nie przejmuj się Gapa, i tak do piachu, i tak do piachu.

Za dużo nie pozwolili nam gadać. Zawieźli nas na jakieś polowe lotnisko. Jadąc straciliśmy poczucie czasu do tego stopnia, że wydawało nam się, że przyjechaliśmy na Okęcie, ale to było raczej polowe lotnisko pod Łodzią.

Kolegów skuli, mnie nie. Nie

pewna,
powie:
'. Tym-
łowiek,
t wcale
owódcę
edy na-
araliżo-
ami w
lecz po
ą karie-

zki

otność.
szefów
nka 31

Nie wiedzieliśmy dokąd jedziemy. Wsadzili nas na ciężarówkę, gdzie były 4 łopaty i kupa piasku. Jeden z kolegów, Gapa, strasznie przeżywał to aresztowanie. — Wiadomo do czego te łopaty — mamrotał. Ja mu na to z wisielczym humorem: Nie przejmuj się Gapa, i tak do piachu, i tak do piachu.

Za dużo nie pozwolili nam gadać. Zawieźli nas na jakieś polowe lotnisko. Jadąc straciliśmy poczucie czasu do tego stopnia, że wydawało nam się, że przyjechaliśmy na Okęcie, ale to było raczej polowe lotnisko pod Łodzią.

Kolegów skuli, mnie nie. Nie tość, tylko o perfidię. Nie miałam dobrego wyobrażenia o Rosji i naturze rosyjskiej.

Z Lipowej przezornie zabrałam ręcznik i całe mydło. Poprosiłam też sledowatiela, żeby mi z Piotrkowskiej przyniesiono marynarkę i buty. Tym sposobem nawet na Łubiance byłam całkiem elegancka. Wszyscy oglądali moje buty na skórzanej podeszwie. Zachwycającą rzeczą na Łubiance były posiłki: milczący służący w białym kitlu i białym, nakrochmalonym czepku kucharskim wjeżdżał ze stolikiem. Podawał w białej, blaszanej misce zupę i 40 dekagramów chleba na cały dzień.

ganckie. Wypolerowany parkiet — przez cały dzień froterowałam go drepcąc na specjalnej flaneli. Na łóżku miałam elegancki biały koc, chyba amerykański. Nie było mi zimno. Największą męczarnią, z powodu obolałych wciąż pleców, było spanie. Spać trzeba było na wznak, z rękami na kocu, przy zapalonym świetle. Co chwilę zaglądał strażnik. Kilka razy — cztery pięć razy — wołano na woprosy.

Mój sledowatiel, elegancki, przystojny, Europejczyk, tylko czasami, gdy się nie chciałam do czegoś przyznać, tłukł ręką w biurko. Nigdy nie był sam. Teraz

ność — „nielegalnoje położenije". Najlepiej było nic nie mówić, co najwyżej potwierdzać to, co ktoś powiedział, żeby nie było rozbieżności. Miałam na tyle zaufania do moich kolegów, że oni nie mogli powiedzieć czegoś, co by mogło zaszkodzić.

Teraz dopiero wiemy, że sprawa Okulickiego była nadana z Milanówka, tam kręcili się agenci. Wtedy nie mieliśmy pojęcia, że Okulicki wraz z szesnastką przywódców AK od marca był w Moskwie, że został porwany w celu przygotowania procesu przeciwko całej Armii Krajowej, która „ośmieliła się walczyć z Armią Czerwoną". O tym wszystkim wiedział doskonale tylko Londyn...

Nie potrafię opisać naszego rozgoryczenia, kiedy dowiedzieliśmy się, w jakim to przedstawieniu braliśmy udział i że ci, dla których walczyliśmy nie upomnieli się o naszego dowódcę. Ja, skromna łączniczka, mam żal do Churchila, że alianci nie upomnieli się o komendanta Armi Krajowej. Sprzedali nas. To było paskudne.

Dopiero na przesłuchaniach w Moskwie padały akowskie nazwiska. Wymieniano również Okulickiego. Po raz pierwszy wtedy pomyślałam sobie, że jest to jakaś grubsza sprawa, w której jestem jednym z malutkich pionków. Do głowy mi nie przyszło jednak, że ma się odbyć jakiś proces, w którym będę nie tyle oskarżoną, co świadkiem.

Tołstoj i Szekspir na Butyrkach

Gdy pewnego dnia kazali wynieść się z Łubianki, byłam zadowolona, choć nie wiedziałam dokąd — może na śmierć. Ale na wszelki wypadek zabrałam ręcznik, mydło i koc.

Przenieśli nas na Butyrki. Chłopcy dostali cele podwójne al-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Rys. ŁUCJA SOKOŁOWSKA

Co to jest choroba kombatancka? To jest to, że każdy za wszelką cenę chce coś znaczyć. Jeszcze teraz. Chociaż przecież wiadomo, że dowódcy naszych oddziałów dawno gryzą ziemię.

WIESŁAWA LEWANDOWSKA

Plan monografii obozu koncentracyjnego na Majdanku

Przedmowa

Wstęp

1. Określenie i uzasadnienie tematu
2. Charakterystyka źródeł i omówienie literatury
3. Koncepcja i konstrukcja monografii
4. Periodyzacja dziejów obozu

I. Obozy koncentracyjne. Eksterminacyjna polityka okupanta

1. Pierwsze obozy koncentracyjne i ich rola w systemie politycznym III Rzeszy.
2. Rozbudowa systemu obozowego po wybuchu II wojny światowej i ich zadania eksterminacyjne.
3. Eksterminacja ludności krajów okupowanych ze szczególnym uwzględnieniem GG.
4. Lubelszczyzna w polityce okupanta.

II. Geneza i budowa obozu na Majdanku

1. Przesłanki polityczno-ekonomiczne.
   Problem bazy frontowej SS w Lublinie, plany eksterminacyjne ludności polskiej, program Heinrich i sprawa budowy obozu jenieckiego, problem lokalizacji obozu, warunki topograficzno-komunikacyjne, trudności w realizacji kombinatu obozowego, ograniczenie rozmiarów obozu.
2. Inwestor budowy.
   Esesowska służba budowlana, grupa urzędowa C w WVHA jako inwestor główny, Inspekcja Budowlana w Krakowie — inwestor pośredni, Centralny Zarząd Budowlany SS i Policji w Lublinie — inwestor bezpośredni, jego organizacja i funkcje, rola i zadania Centralnego Zarządu Budowlanego w budowie obozu.
3. Plany budowlane i ich korektury.
   Pierwszy projekt techniczny budowy obozu, plan generalny i jego korekty.
4. Organizacja budowy.
   Kierownictwo robót, dostawcy materiałów i urządzeń, wykonawcy, rozliczenia finansowe.
5. Prace budowlane.
   Zabezpieczenie techniczne obozu, budowa baraków więźniarskich, pomieszczenia gospodarczo-produkcyjne, pomieszczenia mieszkalne i administracyjne dla załogi SS, roboty ziemne, budowa urządzeń masowej zagłady.

III. Organizacja obozu

1. Władze nadrzędne.
   Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, Główny Urząd Gospodarki i Administracji.
2. Organizacja i obsada personalna.
   Komendantura, oddział polityczny, oddział więźniarski, oddział administracyjny, obozowa służba zdrowia, załoga wartownicza.
3. Struktura części autonomicznych Majdanka.
   Obóz kobiecy i dziecięcy, obóz przejściowy, obóz jeniecki.
4. SS-mani i dozorczynie.
   Wiek, wykształcenie, zawód, pochodzenie, skład narodowościowy, przygotowanie do służby w obozie i jej przebieg, sylwetki.

IV. Więźniowie

1. Transporty przychodzące.
   Pierwsze transporty na Majdanek, Transporty Żydów z Czechosłowacji, transporty zakładników, transporty polskich więźniów politycznych, chłopi z Zamojszczyzny, więźniowie polityczni z Polski i ZSRR, transporty chorych, ostatnie transporty.
2. Warunki transportów.

III/3/5

3. Przyjmowanie transportów w obozie.
   Selekcje, kwarantanna, kąpiel, zmiana odzieży, numeracja i oznaczanie, kierowanie na pola więźniarskie i baraki.
4. Struktura społeczna więźniów.
   Wiek i płeć, skład narodowościowy, pochodzenie społeczne i zawód, kategorie więźniów.
5. Kształtowanie się grup społecznych.
6. Tak zwany samorząd więźniarski.
   Organizacja samorządu i jego zadania, kryteria doboru więźniów funkcyjnych, walka o wpływy w samorządzie.

V. Warunki bytowe więźniów

1. Regulamin obozowy.
2. Warunki mieszkaniowe.
   Wyposażenie baraku, stan ilościowy więźniów w baraku, warunki sanitarno-higieniczne.
3. Odzież więźniarska.
4. Rozkład dnia obozowego.
5. Wyżywienie.
   Organizacja wydawania posiłków, obozowe racje żywnościowe, nielegalne zdobywanie żywności, pomoc osób indywidualnych, pomoc organizacji charytatywnych.

VI. Praca więźniów

1. Organizacja pracy.
2. Rodzaje wykonywanych prac.
   Związane z budową obozu, związane z funkcjonowaniem obozu, komanda zatrudnione w firmach i instytucjach niemieckich, praca bezcelowa.
3. Warunki pracy.
   Czas pracy, miejsce pracy, narzędzia pracy, kary i szykany.
4. Efekty pracy więźniów.

VII. Warunki zdrowotne. Śmiertelność

1. Choroby i epidemie w obozie.
2. Gammelbloki.
3. Szpitale obozowe.
   Powstanie, organizacja i obsada personalna, procedura przyjmowania do rewirów, warunki i możliwości leczenia problem eksperymentów lekarskich, uśmiercanie zastrzykami fenolu i ewipanu, selekcje w rewirach.
4. Pomoc organizacji charytatywnych w dostarczaniu lekarstw.
   Organizacja i rozmiary pomocy.
5. Śmiertelność.

VIII. Formy bezpośredniej eksterminacji

1. Zabójstwa.
   Indywidualne, grupowe.
2. Wieszanie.
   Publiczne egzekucje na polach więźniarskich, egzekucje w pomieszczeniach zamkniętych.
3. Topienie.
   W dołach kloacznych, w basenach przeciwpożarowych.
4. Egzekucje przez rozstrzelanie.
   Indywidualne, masowe.
5. Gazowanie.
   Organizacja gazowania, środki gazowania, ofiary komór gazowych.

III/3/6

IX. Zacieranie śladów zbrodni. Bilans strat

1. Grzebanie zwłok.
2. Palenie zwłok na stosie.
3. Palenie zwłok w krematoriach.
4. Bilans strat ludzkich.

X. Grabież

1. Organizacja grabieży.
2. Grabież mienia więźniarskiego.
3. Wartość pracy więźniów.
4. Eksploatacja zwłok.
5. Grabież jako środek bogacenia się III Rzeszy.
6. Afery obozowe związane z grabieżą.

XI. Ruch oporu

1. Specyfika obozowego ruchu oporu.
2. Formy samoobrony.
   Przeciwdziałanie załamaniom psychicznym, pomoc materialna udzielana współwięźniom, pomoc w pracy.
3. Przejawy życia kulturalnego i religijnego.
   Działalność legalna wykorzystywana do przeciwstawienia się reżimowi obozowemu, działalność nielegalna, życie religijne.
4. Kształtowanie sił i działalność grup politycznych.
   Ugrupowania związane z rządem londyńskim, grupa PPR-Orzeł, grupa radziecka.
5. Kontakty ze światem zewnętrznym.
   Organizacja kontaktów, przekazywanie wiadomości o obozie, kolportaż wiadomości radiowych i prasowych w obozie.
6. Sabotaż.
   W wykonywaniu zarządzeń niemieckich, niszczenie urządzeń obozowych i narzędzi pracy.
7. Ucieczki.
   Przygotowywanie ucieczek, ucieczki z obozu, komand zewnętrznych i transportów, ucieczki nieudane.
8. Plany rozbicia obozu.
9. Rola i znaczenie obozowego ruchu oporu.

XII. Transporty z obozu

1. Zwolnienia z obozu.
   Ilość zwolnień, opieka społeczeństwa nad zwolnionymi, nadzór policyjny.
2. Transporty wychodzące.
   Skierowywanie do innych obozów, wysyłanie do prac przymusowych w Niemczech, transporty ewakuacyjne.

XIII. Wyzwolenie obozu

1. Sytuacja na froncie wschodnim w lipcu 1944 roku.
2. Obóz w przededniu wyzwolenia.
3. Niszczenie dowodów zbrodni.
4. Ostatni transport ewakuacyjny.
5. Wyzwolenie.

XIV. Podobozy Majdanka i komenderówki

1. Przyczyny i czas powstania:
   Niemieckich Zakładów Zbrojeniowych (DAW) w Lublinie, Bliżynie i Radomiu, Zakładów Futrzarsko-Odzieżowych w Lublinie, Przemysłu Wschodniego (OSTI) w Lublinie, Zakładów Heinkla w Budzyniu, obozu w Warszawie oraz komenderówek w Piaskach i Trawnikach.
2. Organizacja podobozów i komenderówek.
3. Więźniowie.
   Stan ilościowy i skład narodowościowy, warunki pracy i życia w podobozach, ruch oporu, śmiertelność.
4. Wyzwolenie podobozów.

XV. Problem karania zbrodniarzy Majdanka

1. Odpowiedzialność za zbrodnie dokonane w obozie.
2. Procesy przed sądami polskimi.
3. Procesy przed sądami innych państw.
4. Problem SS-manów nieukaranych.

Zakończenie.

1. Majdanek w systemie obozów i jego specyfika.
2. Rozmiary zbrodni.
3. Społeczeństwo polskie wobec Majdanka.

Wykaz SS-manów, ich funkcje w obozie i dalsze losy

Indeksy osób i miejscowości

Plany i mapy

Bibliografia

Streszczenia w języku: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

Druk. UMCS Lublin zam. 187-70 1250 Z-8 2603

III/3/8

Kwestionariusz niektórych problemów z zakresu funkcjonowania obozu koncentracyjnego na Majdanku

1. *Powód, okoliczności i data aresztowania.*
2. *Pobyt w innych więzieniach i obozach przed przybyciem na Majdanek.*
3. *Czas przybycia na Majdanek i sposób przyjmowania transportu.*
   Ile osób przybyło w transporcie, kiedy otrzymano ubranie obozowe, numery i jak byli oznaczeni.
4. *Warunki mieszkaniowe w obozie.*
   Na którym polu i baraku przebywał, urządzenie baraku i jego władze — ich nazwiska i charakterystyki, skład narodowościowy więźniów w baraku.
5. *Praca.*
   W jakich komandach pracował, ich stan ilościowy, rodzaj wykonywanej pracy, nazwiska i charakterystyka nadzorujących kapów, vorarbeiterów, SS-manów.
6. *Wyżywienie.*
   Obozowe racje żywnościowe i sposoby nielegalnego zdobywania żywności, paczki przesyłane do obozu, przez kogo i w jakiej ilości, przykłady dzielenia się żywnością.
7. *Warunki sanitarno-higieniczne.*
   Problem wody w obozie, możliwości kąpieli i mycia, zmiana odzieży, strzyżenie, golenie, utrzymywanie porządku i czystości w barakach i na polu.
8. *Warunki zdrowotne.*
   Czy był chory, na jaką chorobę, sposoby leczenia i jego przebieg, sposób przyjmowania na rewir, personel lekarski i pielęgniarski, gammelbloki, śmiertelność w obozie, przykłady samobójstw więźniów.
9. *Problem dzieci w obozie.*
   Pomieszczenia dla dzieci, odzież, wyżywienie, kąpiel, opieka lekarska, odłączanie od matek, praca dzieci, gazowanie i śmiertelność.
10. *System kar, szykan i tortur.*
    Rodzaje stosowanych kar, metody przesłuchań, przykłady bicia.
11. *Formy bezpośredniej eksterminacji.*
    Przykłady wieszania, topienia, zabijania zastrzykami, zabójstw przy pracy, w bloku, na polu, egzekucje przez rozstrzelanie, gazowanie, selekcje do komór gazowych.
12. *Formy samoobrony i ruchu oporu.*
    Samopomoc koleżeńska, kontakty ze światem zewnętrznym, działalność kulturalno-oświatowa legalna i nielegalna, życie religijne, sabotaż w pracy i wykonywaniu zarządzeń, grupy polityczne i ich działalność, dyskusje na tematy polityczne, przykłady ucieczek udanych i nieudanych.
13. *Sposób i data wydostania się z obozu.*
    Transport do innego obozu, liczba osób w transporcie, obozy w których przebywał po wywiezieniu z Majdanka. Zwolnienie z obozu, pomoc społeczeństwa po wyjściu z Majdanka, dalsze losy w czasie okupacji.
14. *Nazwiska i charakterystyki kolegów, którzy zginęli na Majdanku.*
15. *Wybitni działacze w dziedzinie nauki, kultury, polityki itp., którzy zginęli lub przebywali na Majdanku.*

Druk. UMCS, zam. 188.7.70, 1500, Z-8-2603

III/5 - Inne materiały:

- Państwowe Muzeum na Majdanku - pismo (oferta publikacji) do J. Holskiej-Lundowskiej. Msp. Rkp. oryg. K. 1, s. 1-2.
- Tow. Opieki nad Majdankiem. Zarz. Główny - Rada Nauk. Pismo do Lundowskiej Jadwigi z dn. 15. VIII. 1970. Msp. oryg. K. 1, s. 3.
- Państwowe Muzeum Majdanek w Lublinie, Plan sytuacyjny. Druk. oryg. K. 1, s. 4-5.
- Kserokopia s. 24 i 25 „Perspektywy" z dn. 15. VII. 1977 Dwa artykuły: „Kto tu jest ...." i „Nie wszystko ...." Msp. Ksero. K. 2, s. 6-7.
- Kserokopia z „Życia Warszawy" z dn. 25-26 czerwca 1977, nr. 149, art. „Dać świadectwo prawdzie" i inne. Msp. Ksero, K. 4, s. 8-12.
- Dwie fotki z Majdanka, art. Dietrich Strothmann'a w „Forum" (brak daty i numeru). Msp. oryg. K. 1, s. 13.
- Zaproszenie (J. Lundowska) na sesję popularno-naukową „Kobieta w Obozie Koncentracyjnym" (16. września 1972) Msp. oryg. K. 1, s. 14-15.
- Komunikat Z. G. Tow. Opieki nad Majdankiem. Rkp. (msp.) oryg. K. 1, s. 16.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

III/5/1

PAŃSTWOWE MUZEUM NA MAJDANKU

Lublin, Majdanek, wrzesień 1970 r.
Telefony 412-57, 412-58

W.P. Wolska - Landowska
Jadwiga

Państwowe Muzeum na Majdanku oferuje zainteresowanym Czytelnikom publikacje związane tematycznie z obozem koncentracyjnym na Majdanku, które można nabywać bezpośrednio lub za zaliczeniem pocztowym w Punkcie Sprzedaży Wydawnictw Muzeum. W punkcie tym są do nabycia informatory, foldery, pamiętniki byłych więźniów, katalogi wystaw, pocztówki oraz wydawnictwo ciągłe pt. „Zeszyty Majdanka".

Zeszyty ukazują się raz w roku i poświęcone są problematyce byłego obozu oraz zagadnieniom zbrodni hitlerowskich na Lubelszczyźnie. Zainteresowani mogą nabywać wszystkie dotychczas wydane tomy „Zeszytów", względnie wybrane. Punkt przyjmuje także zgłoszenia na listę stałych odbiorców dalszych tomów „Zeszytów", które wysyłać będzie za zaliczeniem pocztowym niezwłocznie po ich ukazaniu się.

Polecamy następujące wydawnictwa:

1. *E. Gryń, Z. Murawska:* **Obóz koncentracyjny Majdanek.** Lublin 1966, s. 71, nlb. 1, plany obozu, zdjęcia. Cena 5.— zł.
   Zwięzły zarys historii obozu na Majdanku. Ponadto publikacja ta została wydana w następujących wersjach językowych: angielskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej.
2. *J. Marszałek, A. Wiśniewska:* **Majdanek.** Lublin 1969, kart nlb. 29. Cena 5.— zł.
   Folder szkicowo obrazujący historię obozu, bogato ilustrowany. Ponadto publikacja została wydana w wersjach językowych niemieckiej i rosyjskiej. Cena 10.— zł.
3. **Zeszyty Majdanka, t. 1.** Lublin 1965 s. 198, plany, zdjęcia. Cena 35.— zł.
   Tom zawiera artykuły: J. Marszałka: Geneza i początki budowy obozu koncentracyjnego na Majdanku oraz Z. Murawskiej: System strzeżenia i sposoby izolacji więźniów w obozie koncentracyjnym na Majdanku, a także materiały: A. Wiśniewskiej: Zeznania szefa krematorium Ericha Muhsfelda na temat byłego obozu koncentracyjnego w Lublinie (Majdanek). Ponadto w tomie: recenzje, bibliografia, i kronika.
4. **Zeszyty Majdanka. t. 2.** Lublin 1967 s. 277, nlb. 7, zdjęcia. Cena 35.— zł.
   Tom zawiera artykuły: Cz. Madajczyka: Lubelszczyzna w polityce okupanta. Z. Leszczyńskiej: Struktura osobowa władz obozu koncentracyjnego na Majdanku. I. Cabana i Z. Mańkowskiego: Informacje o obozie koncentracyjnym na Majdanku w aktach Delegatury Rządu RP na Kraj. Materiały: A. Toniak: Korespondencja w sprawie dostaw gazu cyklonu B do obozu na Majdanku. E. Dziadosza: Stosunki handlowe obozu koncentracyjnego na Majdanku z firmą Paula Reimanna. Z. Hirsza: Korespondencja z Majdanka H. J. Szcześniewskiego. Ponadto w tomie: recenzje, bibliografia i kronika.
5. **Zeszyty Majdanka, t. 3.** Lublin 1969 s. 291, nlb. 1, plany, zdjęcia. Cena 35.— zł.
   Tom zawiera materiały z Sesji Naukowej pt. Lubelszczyzna oskarża. Są to m. in. artykuły: W. Tuszyńskiego: Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie. E. Dziadosza i J. Marszałka: Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944. W. Zyśko: Władze policyjne dystryktu lubelskiego w latach 1939-1944. J. Markiewicza: Hitlerowskie metody pacyfikacji i egzekucji na Zamojszczyźnie w latach okupacji niemieckiej. L. Siemiona: Egzekucje na Lubelszczyźnie. Ponadto: recenzje, bibliografia, kronika.
6. **Zeszyty Majdanka, t. 4.** Lublin 1969 s. 386, nlb. 2, plany, zdjęcia. Cena 50.— zł.
   Tom zawiera artykuły: Z. Mańkowskiego: Strategiczne znaczenie Lubelszczyzny i polityka represyjna okupanta. J. Marszałka: Budowa obozu koncentracyjnego na Majdanku w la-

III/5/2

tach 1942-1944. Z. Murawskiej: Kobiety w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Z. Leszczyńskiej: Transporty więźniów do obozu na Majdanek. Cz. Rajczy: Lubelska filia niemieckich zakładów zbrojeniowych. Ponadto: recenzje, bibliografia i kronika.

7. **Zeszyty Majdanka, t. 5.** znajdujący się aktualnie w druku, zawierać będzie artykuły J. Marszałka i Cz. Rajczy: Stan badań nad dziejami obozu na Majdanku. H. Domańskiego i W. Rzewuskiego: Procesy zbrodniarzy Majdanka i stan aktualnie prowadzonych śledztw. Z. Leszczyńskiej: Transporty więźniów z obozu na Majdanku. A. Wiśniewskiej: Problem pracy więźniów na Majdanku. Z. Murawskiej: Dzieci w obozie na Majdanku. E. Rosiak: Niektóre formy samoobrony psychicznej więźniów Majdanka. B. Wróblewskiego: Obóz w Budzyniu. Materiały: W. Zyśko: Z działalności policji niemieckiej w dystrykcie lubelskim. Ponadto: recenzje, bibliografia i kronika.

8. *J. Kwiatkowski:* **485 dni na Majdanku.** Lublin 1966. Wydawnictwo Lubelskie s. 503, nlb. 1. Cena 30.— zł.
Pamiętnik ten jest jedną z najcenniejszych publikacji z dotychczas wydanych, a to dzięki ujawnieniu szeregu nieznanych szczegółów z życia obozowego interesujących spostrzeżeń o ludzkich przeżyciach i postawach psychicznych.

9. *A. Stanisławski:* **Pole śmierci.** Lublin 1969. Wydawn. Lubelskie s. 276. Cena 16.— zł.
Pamiętnik byłego więźnia Majdanka, który z racji pełnionych funkcji miał możliwość dokładnej obserwacji codziennego życia w obozie.

10. **Jesteśmy świadkami.** Wybór i wstęp: Cz. Rajca, E. Rosiak, A. Wiśniewska. Lublin 1969 Wydawn. Lubelskie s. 457, nlb. 3. Cena 28.— zł.
Zbiorowy tom 23 pamiętników więźniów Majdanka obrazujący różne przejawy życia obozowego.

11. *S. Chwiejczak:* **Kolczasty trakt.** Lublin 1970. Wydawn. Lubelskie (w druku). Cena 20.— zł.
Pamiętnik więźnia, który na Majdanek został przywieziony ze spacyfikowanej Zamojszczyzny. Autor kładzie przede wszystkim nacisk na doznania psychiczne człowieka znajdującego się w obozie koncentracyjnym.

12. *W. Diegtiariew:* **Zwyciężając śmierć.** Lublin 1970. Wydawn. Lubelskie (w druku . Cena 20.— zł.
Pamiętnik bohatera powieści I. Newerlego pt. „Chłopiec z Salskich Stepów".

13. *S. Perzanowska:* **Gdy myśli do Majdanka wracają.** Lublin 1970. Wydawn. Lubelskie (w druku). Cena 15.— zł.
Wspomnienia więźniarki-lekarza zaangażowanej w pracę kobiecego szpitala obozowego. Autorka ukazuje wysiłki więźniarskiej służby zdrowia dla ratowania życia ludzi osadzonych za drutami obozu.

14. **Pocztówki o tematyce obozu na Majdanku.** Dziesięć wersji. Cena jednej pocztówki 1,90 zł.

15. **Katalogi wystaw o tematyce antywojennej:**

Przeciw wojnie. Katalog II Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki. Lublin 1966, kart nlb. 79, bogato ilustrowane. Cena 20.— zł.

Przeciw wojnie. Katalog III Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki. Lublin 1969, kart nlb. 68, bogato ilustrowane. Cena 20.— zł.

Majdanek. Katalog wystawy. Malarstwo ks. Wł. Paciaka, fotografika W. Stana. Lublin 1967, kart nlb. 52, bogato ilustrowane. Cena 15.— zł.

16. *M. Trachman:* **Dwa spotkania.** Lublin 1968. Wydawn. Lubelskie, s. 138, zdjęcia. Cena 70.— zł.
Album radzieckiego fotografika M. Trachmana zawiera wiele interesujących fotografii-dokumentów z pierwszych niemal dni życia wyzwolonego Lublina, a także z chwili obecnej. Pozwala to odbiorcy na konfrontację przeszłości z teraźniejszością.

Druk. UMCS zam. 201-70 3000 Z-8-2821

III/5/3

TOWARZYSTWO
OPIEKI NAD MAJDANKIEM
ZARZĄD GŁÓWNY · RADA NAUKOWA

Lublin, dnia 15 VIII 1970 r.

Landowska Jadwiga

w .....

Rada Naukowa Towarzystwa Opieki nad Majdankiem od wielu lat prowadzi badania naukowe nad dziejami obozu koncentracyjnego na Majdanku, a wyniki ich publikowane są na łamach „Zeszytów Majdanka". Badania te skupione głównie w Państwowym Muzeum na Majdanku są aktualnie poważnie zaawansowane w oparciu o zgromadzone tam materiały źródłowe. Dlatego też ambicją Rady Naukowej jest opracowanie i wydanie na 30-lecie wyzwolenia obozu pełnej jego historii.

Planowana monografia Majdanka składać się będzie z 15 rozdziałów, zamykających całość zagadnień gehenny i heroizmu więźniów. Jej objętość obliczona jest na około 1000 stron maszynopisu. Przad rozpoczęciem opracowania tekstu przez historyków uważamy za celowe zwrócić się do byłych więźniów Majdanka z prośbą o wniesienie uwag, propozycji, zmian itp.

Przedkładając Panu(i) projekt przyszłej monografii, prosimy o dokładne jego przeanalizowanie i nadesłanie na piśmie uwag krytycznych, które niewątpliwie się przyczynią do bardziej prawidłowego przedstawienia trudnych i złożonych problemów życia obozowego.

Jak wiadomo dokumenty byłej kancelarii obozowej zostały w dniu wyzwolenia Majdanka w poważnym stopniu zniszczone przez uciekającą załogę.

Wiele problemów z zakresu historii obozu mogą wyjaśnić tylko jego byli więźniowie. W związku z tym przesyłamy także kwestionariusz obejmujący zestaw tematyki, która nie znajduje wyczerpującego udokumentowania w dostępnej bazie źródłowej. Oczekujemy więc od Pana(i) napisania wspomnień z pobytu w obozie, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wymienionych w załączonym kwestionariuszu, względnie ustosunkowania się tylko do problematyki w nim zawartej.

Odpowiadając na nasz apel dołoży Pan(i) swoją cegiełkę do opracowania tak wielkiego dzieła, które będzie trwałym pomnikiem złożonym w hołdzie męczennikom i bohaterom Majdanka, a jednocześnie poważnym oskarżeniem zbrodniarzy hitlerowskich.

Uwagi krytyczne o projekcie monografii oraz wspomnienia lub informacje na podane tematy prosimy nadsyłać do dnia 31 grudnia 1970 roku pod adresem: Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin. Również wszelkie zapytania prosimy kierować na powyższy adres.

PRZEWODNICZĄCY RADY NAUKOWEJ
TOWARZYSTWA OPIEKI NAD MAJDANKIEM

(—) Prof. dr Tadeusz Mencel

PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
TOWARZYSTWA OPIEKI NAD MAJDANKIEM

(—) Mgr Paweł Dąbek

Druk. UMCS Lublin zam. 189-70 1250 Z-8 2603

III/5/4

PAŃSTWOWE MUZEUM
MAJDANEK
W LUBLINIE

PLAN SYTUACYJNY
SCHEMAT ORGANIZACJI PRZESTRZENNEJ I FUNKCJONALNEJ

1 - CENTRUM WIECU /JAK NA STR.1/
2 - ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE I MŁ. SZKOLNA
3 - DELEGACJE POWIATÓW WOJ. LUBELSKIEGO
4 - SPOŁECZEŃSTWO MIASTA LUBLINA
5 - OBSŁUGA TECHNICZNA WIECU / RADIOWĘZEŁ, POL.RADIO, TV, ŁĄCZNOŚĆ, PRASA, SŁ.PORZĄDK./
6 - PARKING KORP.DYPL., ZBOWiD, WŁADZ WOJ.I POW., DELEGACJI WOJEWÓDZTW
7 - ŻYWIENIE ZBIOROWE, SPRZEDAŻ PAMIĄTEK
8 - PUNKT POMOCY LEKARSKIEJ
9 - USTĘPY DLA MĘŻCZYZN
10 - " " KOBIET
11 - PUNKTY OCHRONY P-POŻ.
12 - PARKING DLA WOZÓW WŁADZ CENTR. I RZĄDU

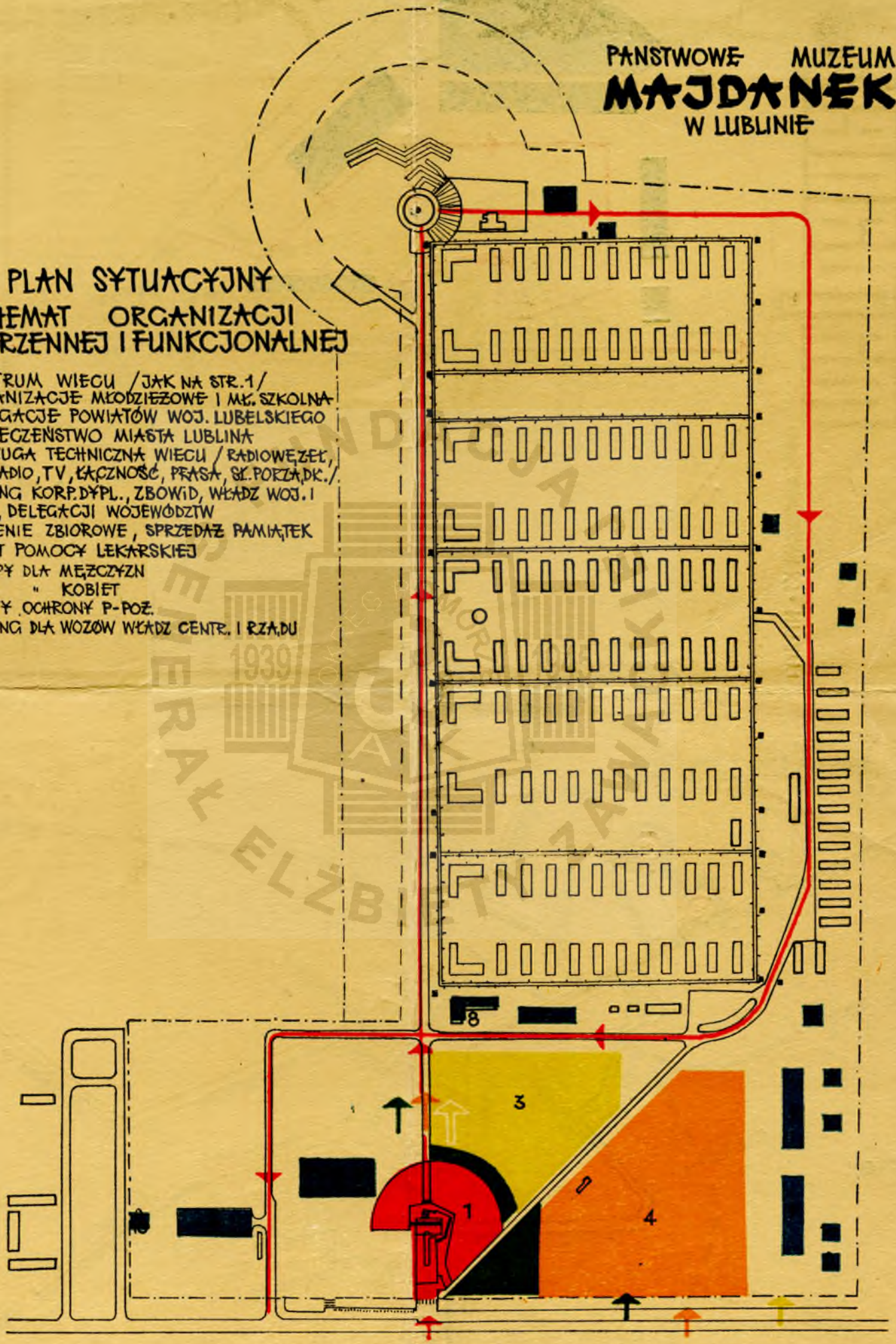

SCHEMAT RUCHU POJAZDÓW

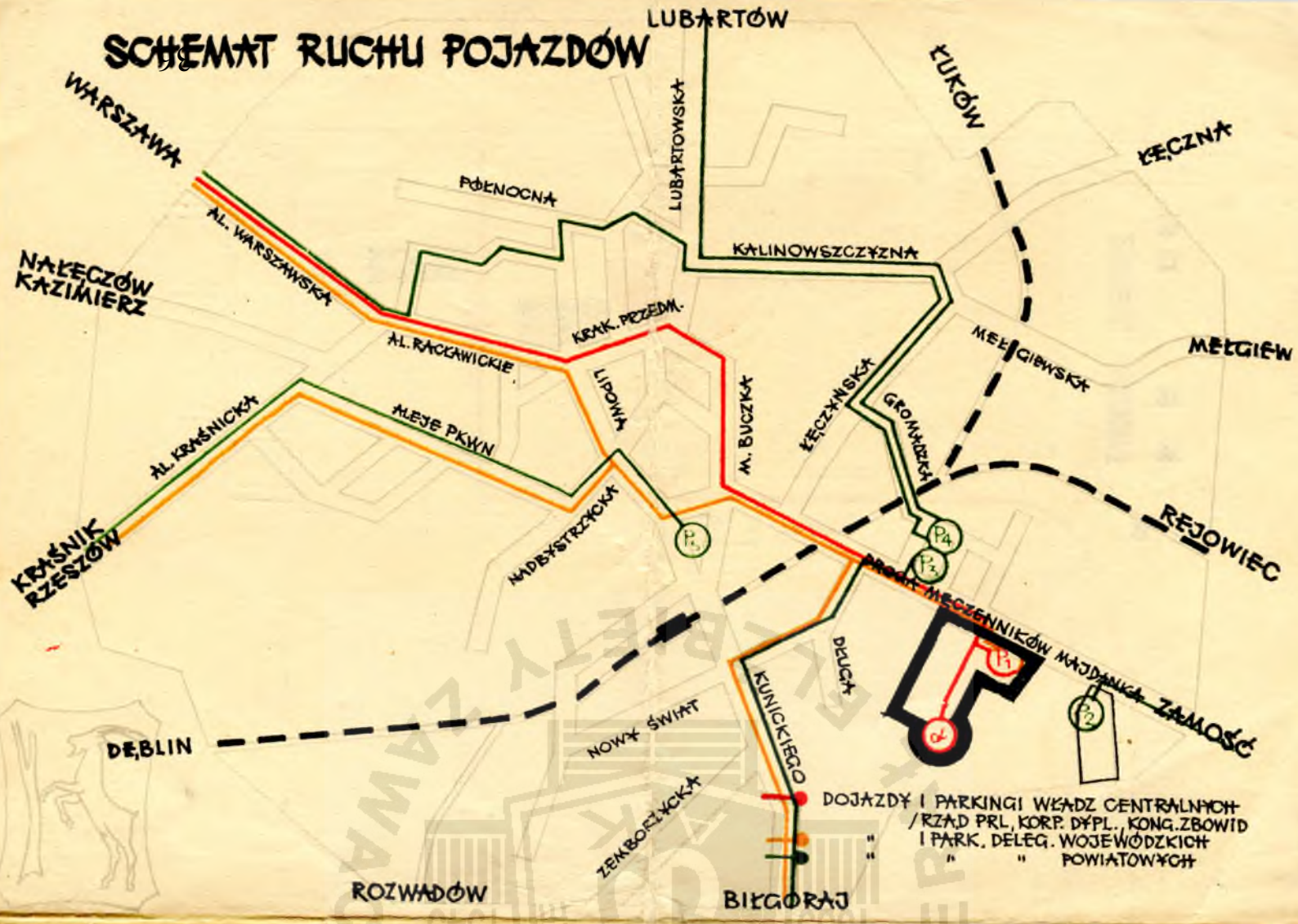

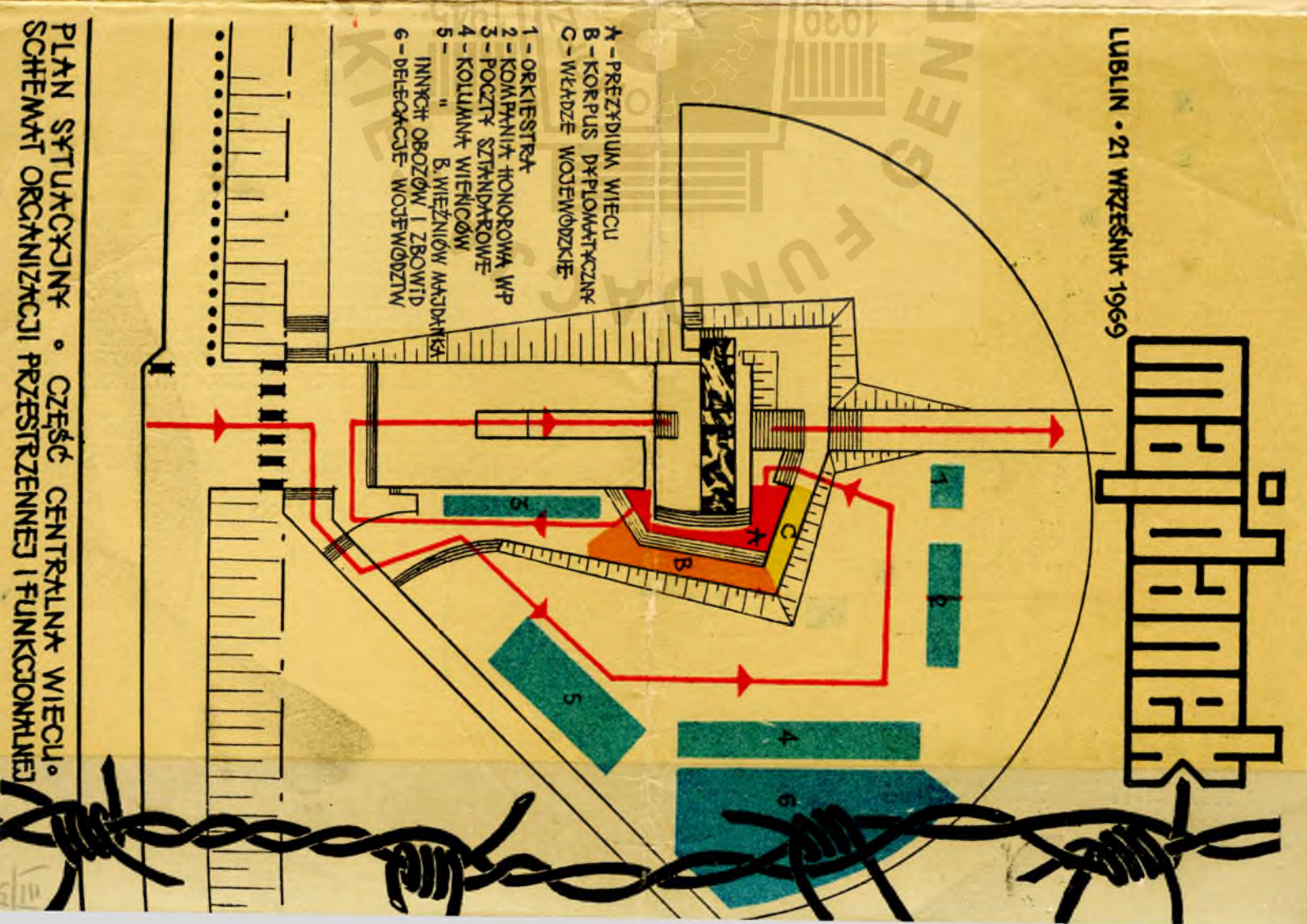

„Perspektywy" 15 VII 1977.

Proces w Duesseldorfie/MONIKA WARNEŃSKA

Kto tu jest oskarżonym – a kto świadkiem?

Korespondencja własna)

Duesseldorfski proces-gigant członków esesmańskiej obsady obozu koncentracyjnego na Majdanku toczy się nadal. Może dlatego właśnie, że trwa on długo, osłabło – niesłusznie! – zainteresowanie nim prasy również u nas. Niedawno usłyszałam pytanie: „Czy naprawdę jest potrzebne obszerne rozpisywanie się teraz o tym procesie? Wydarzenia, których on dotyczy, rozegrały się przed laty z górą trzydziestu i bez względu na to, jaki będzie wyrok – nie przywróci życia umarłym; zaś na ławie oskarżonych siedzą dziś ludzie starzy bądź bliscy starości..."

Mylne to i szkodliwe mniemanie. Proces hitlerowskich zbrodniarzy powinien pozostawać w centrum zainteresowania naszej opinii publicznej nie tylko dlatego, że większość więźniów Majdanka, którzy niegdyś bezpowrotnie przekroczyli jego bramy, stanowili Polacy i nie tylko dlatego, że zeznają w Duesseldorfie liczni polscy świadkowie, ale również z tego powodu, że przeciwko naszemu krajowi i naszym rodakom wymierzone są cyniczne zabiegi tych, którzy podczas tego procesu usiłują oczyścić, a nawet wybielić ludobójców. Zdarzało się to w podobnych procesach poprzednich? Tak. Ale tym razem usiłowania te mają aspekt szczególnie brutalny.

Zdjęcie Danuty Brzosko-Mędryk zrobione podczas wojny, na krótko przedtem zanim trafiła do obozu koncentracyjnego na Majdanku.

2 czerwca tego roku, w 153 dniu rozprawy, zeznaje kolejny świadek: Henryka Ostrowska z Warszawy. Była młodziutką dziewczyną, kiedy jako więźniarkę Majdanka zatrudniono ją w magazynie obozowym. W magazynie znajdowały się zapasy zrabowanego więźniom przez esesmanów złota oraz tą samą drogą zdobywane cenne obrazy. W pomieszczeniu tym hitlerowcy przechowywali także pojemniki z trującym gazem „Cyklon B". Świadek pamięta gotowy do strzału pistolet w ręku esesmana i jego pogróżkę, z jaką wskazywał złoto: „Jeśli ośmielisz się zabrać z tego choćby najmniejszy drobiazg, to koniec z tobą..."

Henryka Ostrowska w toku zeznań stwierdza, iż widziała ciężarówkę wyładowaną po brzegi trupami dzieci. Ile ich było – nie wie. Zapamiętała jedno: zagazowane dzieci na pewno na krótko przed śmiercią przywieziono na Majdanek; nie były bowiem tak przeraźliwie wychudzone jak te, które przez dłuższy czas znajdowały się w obozie zagłady. Wysłana z magazynu z jakimś poleceniem na teren obozu, stanęła wówczas jak wryta. Przerażona i wstrząśnięta, nie mogła oderwać oczu od strasznego widoku. Otrzeźwił ją dopiero ból od policzka wymierzonego przez „Kobyłę" – tak więźniarki nazywały *Aufseherkę* Herminę Braunsteiner – i pełen wściekłości wrzask: – Co tu robisz, ty polska świnio?!

Po latach, wiosną 1977 roku, Hermina Braunsteiner, obecnie Ryan, zasiada na ławie oskarżonych przed sądem Republiki Federalnej Niemiec. Świadek Henryka Ostrowska, była więźniarka, zeznaje przed tym sądem. Obraz ciężarówki, wypełnionej trupami zagazowanych dzieci przeniosła ponad czasem, który upłynął – i zachowała go w całej wyrazistości. Niepodobieństwem bowiem jest wymazać ten obraz z pamięci... I niepodobna mówić o tym bez płaczu, choćby tyle lat minęło, choćby samej sobie nakazywało się wielekroć spokój.

I wtedy staje się rzecz nieoczekiwana, wręcz niewiarygodna. Obrońca jednej z oskarżonych, Hildegardy Laechert, osławionej „krwawej Brygidy" (pisałam o niej w poprzedniej korespondencji z Duesseldorfu) – stawia niesłychane żądanie natychmiastowego a r e s z t o w a n i a na sali sądowej polskiej więźniarki za... współudział w ludobójstwie (!!!). „Uzasadnia" ten postulat twierdzeniem, że więźniarka zatrudniona w magazynie, wydając z tegoż magazynu na żądanie hitlerowców pojemniki z trującym gazem – była współuczestniczką zbrodni...

Adwokat Ludwig Bock w toku tego procesu dał się już poznać od strony niedwuznacznie zdradzającej jego sympatie prohitlerowskie. Tym razem jednak przeszedł sam siebie.

Szmer oburzenia na sali sądowej. Przewodniczący trybunału sędziowskiego, opanowany i po-

Skandal im Prozeß um Massenmord

Z16 Anwalt mit de

Bürger der Cl

„Dusseldorf-Express" w numerze z 2.VI.br., informując czytelników o żądaniu adwokata Bocka, nazywa je skandalem.

Danuta Brzosko-Mędryk, o której zeznaniach pisałam w poprzedniej korespondencji, demaskuje ludobójstwo w swoich książkach i na procesach hitlerowskiej załogi Majdanka (na zdjęciu z autorką korespondencji).

Fot. Danuta Kępa

wściągliwy, zdaje się na krótki moment tracić profesjonalną równowagę, gdy pyta: – Czy dobrze się pan zastanowił nad tym, co pan mówi?! – Obrońca „krwawej Brygidy" obstaje przy swoim żądaniu. Sąd odrzuca jego wniosek. Ale echa tego niesłychanego żądania wybiegły daleko poza salę sądową. „Obrońca zabiega o rozgłos" – skomentował manewr pana Bocka sprawozdawca dziennika „Rheinische Post". Inny korespondent zachodnioniemiecki nazwie wystąpienie adwokata Bocka „skandalem". Ale czy ten manewr to tylko efektowny chwyt obrońcy z urzędu? Bynajmniej. Znamy przecież starą anegdotę o tym, że w ostatecznym wyniku nieważne jest, czy ktoś ukradł zegarek, czy też mu zegarek skradziono. Joseph Goebbels, jeden z głównych zbirów hitlerowskich, usiłował doprowadzić do perfekcji zasadę, że jeśli kogoś mocno się opluwa i oczernia, coś z tego pozostanie, chociażby znieważony był najbardziej niewinny. Można dopatrzyć się tej metody w postępowaniu Bocka: choćby nawet żądanie tak drastyczne jak to, które padło na sali sądu podczas rozprawy duesseldorfskiej, trafiło w próżnię, warto pokusić się o próbę zdyskredytowania byłej więźniarki i obrzucić ją błotem kłamstwa. Może plama zostanie...

Nie, to nie są normalnie chwyty adwokackie, mieszczące się w kategoriach marginesu etyki tego zawodu. To nie pierwsza i nie ostatnia w tym procesie próba podważenia i dyskredytowania zeznań świadków z Polski. Już poprzednio z ust adwokatów występujących w obronie zbrodniczej załogi Majdanka padały pytania błahe, drugorzędne, nieistotne – pytania obliczone na zbicie z tropu świadków i podważenie wiarygodności ich zeznań. Czy były więzień, po trzydziestu z górą latach może sobie na przykład przypomnieć dokładnie krój obszycie kieszeni w uniformach strażników? – jak gdyby odpowiedzi na te pytania mogłyby wnieść coś istotnego do rozprawy.

Jak ocenić słowa jednego z obrońców, który po zeznaniach świadka mówiącego o nędznym, głodowym wyżywieniu w obozie oświadczył: – Jeśli naprawdę tak źle było tam jedzenie, to jakim sposobem przeżyła pani ten obóz?

Jedna z więźniarek podobne słowa skwitowała ripostą: – Czy pan chce, żebym wskutek pana pytań zwątpiła, że w ogóle kiedykolwiek byłam więźniem Majdanka?!

Trzeba podkreślić, że przewodniczący trybunału sędziowskiego, Guenther Bogen, którego sposób i takt podkreślałam w mojej poprzedniej korespondencji z Duesseldorfu, nie tylko uchylił to pytanie, lecz także powiedział świadkowi: – Przepraszam panią za te słowa, które tu padły.

Wielkie wrażenie wywarły na sali sądowej zeznania Jadwigi Wolskiej-Landowskiej. Na wstępie poprosiła ona sąd, aby – jeśli ma być mowa o selekcji dzieci na Majdanku – odłożono te pytania na koniec, w przeciwnym bowiem razie nie starczy jej sił, aby zeznawać, wspomnienia tych potwornych przeżyć są bowiem nadal zbyt silne. Sąd przychylił się do jej prośby. W toku swoich zeznań ta kobieta, cudem niemal, w ostatniej chwili uratowana przed laty przed wtrąceniem do komory gazowej raz jeszcze przypomniała, czym był obóz na Majdanku, kto go stworzył, kto nim kierował. – Więźniowie byli w rękach zboczeńców, sadystów, zbrodniarzy – podkreśliła. – Po latach gorliwie broni tych ludzi sztab adwokatów, nam zaś przy tej okazji zadawane są wręcz śmieszne, nieistotne pytania, które odwracają uwagę od właściwej prawdy o obozie, mają na celu podważenie prawdomówności zeznań świadków. Jadwiga Wolska-Landowska przypomniała o ruinie zdrowia, jaką Majdanek spowodował u wielu kobiet, którym wskutek przebywania w obozie nie dane było już nigdy zaznać macierzyństwa. I zauważyła z goryczą, że niektórzy obrońcy zdają się zapominać, kto w tym procesie jest oskarżonym, a kto świadkiem.

Warto – śledząc proces duesseldorfski – postawić z naszej strony pewne pytania. Kto na przykład pokrywa koszty pobytu w Duesseldorfie Russela Ryana, męża Herminy Braunsteiner, a zwłaszcza kto dostarcza mu środków na prowadzenie kampanii zmierzającej do podważenia zeznań świadków i oczyszczenia z zarzutów żony-zbrodniarki? Jest publiczną tajemnicą w RFN, że środki na ten cel dostarczane są przez organizacje byłych esesmanów.

Ludobójcze, złowrogie upiory, wychylające się z przeszłości, którą wiele osób zbyt pochopnie uważa za całkowicie zmierzchłą – nie dają za wygraną. Trzeba o tym pamiętać. Ale śledząc proces duesseldorfski warto także zwrócić uwagę na opiekę, jaką byłych więźniów otaczają przedstawiciele zachodnioniemieckiego Czerwonego Krzyża oraz na rzetelność pracujących podczas procesu tłumaczy. Każdego niemal dnia procesu, po skończonej rozprawie wiele osób spośród publiczności podchodzi, aby spontanicznie uścisnąć dłonie byłych polskich więźniarek, aby wyrazić im uznanie i sympatię. Kobiety, które zeznawały w Duesseldorfie, kobiety, dla których powrót do przeszłości jest ciężkim, trudnym do zniesienia koszmarem – doświadczyły także w tym mieście ludzkiej serdeczności. Jedna z nich powiedziała po złożeniu zeznań: „Dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli za życzliwość, jaką mnie tu obdarzali"...

■

Na zachód od Łaby/MARIAN PODKOWIŃSKI

Nie wszystko jest historią

Nie tak dawno temu niemałe wrażenie – i zaskoczenie – wywołała w prasie światowej relacja hamburskiego tygodnika „Die Zeit" na temat znajomości najnowszej historii niemieckiej wśród młodzieży szkolnej. Ankieta przeprowadzona przez jednego z pedagogów w RFN stwierdziła, że jeśli młodzież ta wie cokolwiek o Hitlerze i jego roli w dziejach niemieckich to tylko z „dobrej" strony. Niektórzy spośród ankietowanych wyrażali nawet nieukrywaną tęsknotę za „człowiekiem silnej ręki", który umiałby zaprowadzić porządek w kraju...

Zarówno „Die Zeit", jak i ów pedagog, który niejako na własną rękę wysondował stan wiedzy wśród młodzieży o najbardziej tragicznym rozdziale nie tylko w historii niemieckiej wychodzą z założenia, iż nie tyle młodzież, ile szkoła a często dom rodzinny odpowiedzialne są pospołu za taki stan rzeczy. Wystarczy przejrzeć podręczniki szkolne albo przysłuchać się rozmowom rodziców z dziećmi na temat przeszłości.

Raport w „Die Zeit" przedrukowany został z rozmaitymi komentarzami w całej niemal prasie światowej. Można było przecież spodziewać się, że historyczna edukacja w RFN pójdzie innymi torami. A nie jest dla świata wcale obojętne z jaką wiedzą o przeszłości wkroczy młode pokolenie RFN w rok 2000. O Kaliguli powiada legenda do dziś, że ulubionego konia mianował konsulem. Czyżby Hitler miał pozostać dla obecnych nastolatków w RFN twórcą doskonałych autostrad, który kochał nad życie swoją wilczycę „Blondi"?

Problemem tym zajął się także popularny tygodnik amerykański „Newsweek", relacjonując nie tylko temat poruszony przez „Die Zeit", ale rozszerzając go o wiedzę swego bońskiego korespondenta. Obraz stał się jeszcze bardziej pesymistyczny. W sprawozdaniu „Newsweeka" Hitler dla wielu młodych ludzi w RFN okazał się po prostu swoistym idolem, bożyszczem porządku, pilności i patriotyzmu. Nic więc dziwnego, że taka relacja poruszyła wielu amerykańskich czytelników popularnego pisma nowojorskiego.

Świadczą o tym listy do redakcji, z których zresztą tylko nieliczne ukazały się w druku. Ale i te są znamienne dla procesu przewartościowywania pojęć o winie brunatnego systemu w Rzeszy. Nie dla wszystkich czytelników „Neewsweeka" niewiedza o zbrodniach Hitlera i jego reżimu jest skandalem. Wręcz przeciwnie. „Jako Brytyjka żyjąca w Niemczech (zachodnich) – pisze niejaka Dawn Schultz z Duesseldorfu – uważam wasz artykuł o dzieciach niemieckich za wręcz niesmaczny. Ile jeszcze pokoleń niemieckich będzie ponosiło odpowiedzialność za to, że miało „mordercę w rodzinie"? Czy amerykańskie dzieci rozumieją albo uświadamia się ich o Watergate? Albo czy powiada się im, że ponieważ ich przodkowie posiadali niewolników i tępili Indian, przyszłe pokolenia Amerykanów będą za to odpowiedzialne? O ile różni się wiara niemieckiego dziecka w to, że Hitler był dobrym wodzem od przekonania amerykańskiego dziecka o pełnej glorii historii amerykańskiego narodu, w której nie mówi się o wyniszczeniu całej rasy (Indian)?. „I dalej powiada pani Schultz. „Co się stało w Niemczech w 1940 roku, mogło wydarzyć się w tych samych warunkach w każdym innym miejscu na świecie... Nie tylko Niemcy są winni. Wedle mego przekonania są jedynym narodem, który wyciągnął wnioski ze swych błędów. A reszta spośród nas powinna się od nich uczyć.

Nie wiem, kim jest owa brytyjska czytelniczka i dlaczego mieszka w Duesseldorfie pod niemieckim nazwiskiem. Przypuszczalnie wyszła za mąż i sądzi, że ten krok daje jej prawo do takich sądów, które są nie mniej ignoranckie niż wynurzenia młodzieży szkolnej w RFN w sprawie Hitlera. Co mnie jednak w tej korespondencji z „Newsweekiem" interesuje to inny list stojący na antypodach wynurzeń pani Schultz. Rzuca on bowiem światło na właściwą ocenę niemieckiego obrachunku z przeszłością.

Czytelnik Vinod Thapar z Londynu pisze:

„Ignorancja i apatia wśród Niemców zachodnich wobec problemu Hitler i nazizm stoją w jaskrawym kontraście do przekonania jakie posiada społeczeństwo Niemiec wschodnich (NRD) o byłym dyktatorze. Bez względu na stosunek do NRD, należy przyznać, że przywódcy komunistyczni zrobili wszystko, aby nowa generacja Niemców wschodnich była podobnie świadoma hitlerowskiej brutalności jak te generacje, które żyły pod brunatnym nazizmem. W czasie mojej ostatniej wizyty w NRD nie spotkałem nikogo, kto by okazał się apologetą Hitlera. Przeciwnie, potępiano go przekonywająco za to co robił. Także w książkach szkolnych przedstawia się Hitlera i nazizm jako największe nieszczęście, jakie nawiedziło ludzkość. Przynajmniej w jednej z części Niemiec ludzie nie mówią: „Nie wiem"..."

Dwa listy, dwa światy, choć historyczna prawda jest jedna. Ale w dobie dyskusji na temat podręczników szkolnych w RFN dobrze jest wiedzieć, co świat myśli o tych sprawach. Nie wszystko bowiem jeszcze jest historią.

DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE

W Duesseldorfie trwa rozprawa przeciwko byłym członkom załogi SS na Majdanku. Jest to jeden z największych spośród zorganizowanych po wojnie procesów hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Od kwietnia zeznają w nim świadkowie z Polski.

Jakie jest znaczenie tego procesu teraz, w 32 lata po wojnie? Czym był Majdanek?

W redakcji „Życia Warszawy" rozmawiamy z czterema byłymi więźniarkami obozu. DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK była na Majdanku od 18. I. 1943 r. do 19. IV. 1944 r. Potem w Ravensbrueck i Buchenwaldzie — do końca wojny. Obecnie pracuje jako lekarz-dentysta, jest autorką książek o tematyce obozowej. Jest inwalidką wojenną II grupy. ALEKSANDRA LISKIEWICZ-BRZOZA przebywała na Majdanku od 8. I. 1943 r. do 18. VII. 1943. Później była więźniarką obozu w Ravensbrueck, gdzie należała do tajnej drużyny harcerskiej „Mury". Inwalidka wojenna II grupy, zagrożona utratą wzroku. HANNA NARKIEWICZ-JODKO, obecnie lekarz-chirurg, była więźniarką Majdanka od 18. I. 1943 r. do 17. V. 1943 r. Inwalidka wojenna II grupy. HENRYKA OSTROWSKA przebywała na Majdanku od września 1943 r. do kwietnia 1944 r. Następnie — w obozach Ravensbrueck i Buchenwald. Inwalidka wojenna II grupy. Opiekunka społeczna ZBoWiD, zajmuje się samotnymi matkami, których dzieci zginęły w obozach koncentracyjnych.

Na zdjęciu od lewej: Aleksandra Liskiewicz-Brzoza, Hanna Narkiewicz-Jodko, Henryka Ostrowska i Danuta Brzosko-Mędryk. Fot. Zbigniew Furman

ALEKSANDRA LISKIEWICZ-BRZOZA: — Byłam w pierwszym transporcie, który przybył na Majdanek z dystryktu radomskiego. Z pociągu prowadzili nas do obozu. Pierwsze wrażenie na miejscu — ludzie nie ludzie, właściwie już kościotrupy.

Prowadzą nas na pole obozowe przy trzydziestostopniowym mrozie. Wszystko dzieje się w białym dniu. Widzimy wystające spod śniegu buty, strzępy odzieży. Zdajemy sobie sprawę, że to ślady po ludziach, których tu straszliwy dzień 3 listopada 1943, kiedy przy dźwiękach muzyki rozstrzelano na Majdanku kilkanaście tysięcy osób.

...Gdy ocenilem siłę mordu obozu koncentracyjnego na Majdanku (po uprzednim roku pobytu w Oświęcimiu), nie przypuszczałem, że będę świadkiem tego, co można nazwać wstrząsem nadludzkim. 3 listopada, o czym dopiero teraz mogę pisać, od rana sprowadzano w kolumnach zagazowane dzieci i wrzucano je na przyczepę. Mussfeld i Braunsteiner przypatrywali się temu. Kiedy Braunsteiner spostrzegła mnie, podbiegła i krzyknęła: — Czego tu szukasz? Byłam tak zaszokowana, że nie umiałam się wytłumaczyć. Wtedy Braunsteiner powiedziała: „Ty świnio, wynoś się stąd" i uderzyła mnie w twarz.

Żądano ode mnie, abym dokładnie opowiedziała, jak wyglądały ręce tych maleńkich, zagazowanych dzieci. Nie potrafię mówić o tym nawet teraz. Dla tych, którzy tego słuchali, były to tylko słowa. Musiałam powiedzieć, że nie były to rączki przerażliwie wychudzonych dzieci z obozu, lecz pulchne ręce normalnie odżywionych dzieci które, jak się domyślam, zostały dopiero przywiezione na Majdanek.

Z przesłuchania oskarżonego kapo Heinza Stalpa, skazanego na śmierć, w pierwszym procesie zbrodniarzy z Majdanka, toczącym się w Lublinie od 27 XI do 2 XII 1944 r.

Prokurator: Jak niszczono dzieci w komorze gazowej?

Oskarżony: Samochód podjechał do komory gazowej, przy tym była obsługa SD. Dzieci skierowano na pole kobiet i stamtąd przyprowadzono 10 kobiet, które musiały rozbierać dzieci. Potem dzieciom kazano iść do komory, opowiadano im bajki, że tam jest dobrze... Gdy były już w komorze, jeden z SD zamykał drzwi, potem czworokątnym otworem zostały wsunięte naboje gazowe.

Prok.: Czy oskarżony wie, że w krematorium palono żywych ludzi?

Oskarżony: Tak, wiem.

Prok.: Czy oskarżony wie, że kobietę wsunięto do pieca jak chleb w piekarni, na noszach, które przeznaczone były dla trupów.

Krótko po tym zeznaniu, w czasie przerwy, podszedł do mnie pastor, który siedział na sali i powiedział: „Proszę panią o przebaczenie w imię Boga".

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Być może był to ten sam pastor, który pytał mnie o Centrum Zdrowia Dziecka. Powiedziałam mu, że jestem zaangażowana w budowę tego szpitala. Nieco później, w hotelu, dostałam od niego list i artykuł o spotkaniu w Duesseldorfie z panią prof. Goncarzewicz.

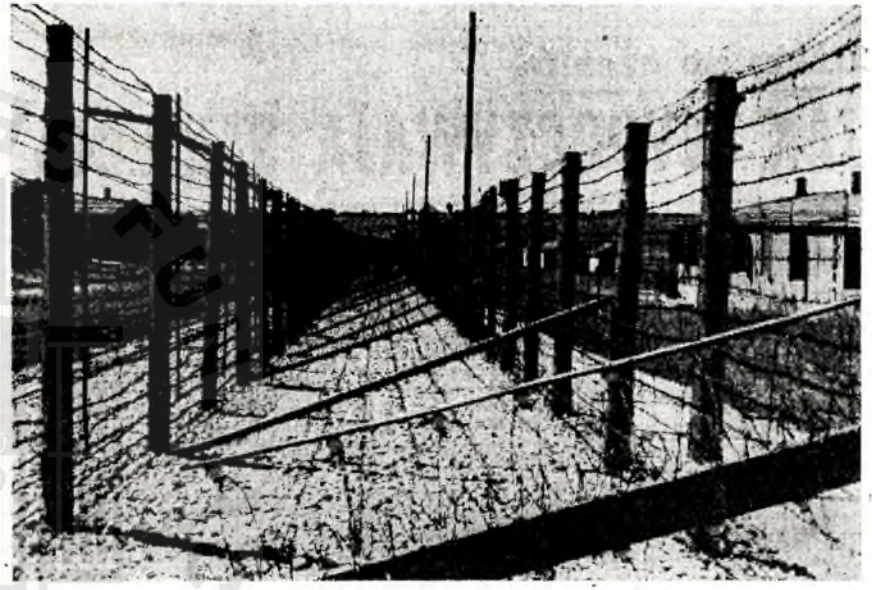

Za zasiekami Majdanka wymordowano kilkaset tysięcy ludzi z całej Europy Fot. CAF

wane przez cztery kobiety. Ja jako osoba znająca język niemiecki też musiałam iść, oddawałyśmy wszystko ss-manowi, który odbierał, liczył i pisał pokwitowanie. Pokwitowanie zaraz po przyjściu oddawałam szefowi Verwaltung (administracji).

Sędzia pyta — „Czy pani codziennie nosiła ten gaz?" Tak właśnie mówił: „nosiła". Nie „noszono", nie „dostarczono", tylko „nosiła". Nie zwróciłam na to specjalnej uwagi.

Widzę, że adwokat broniący Laechert coś szepcze. Pytam tłumacza, czy mógłby mi powiedzieć o co chodzi, bo kiedy zeznaję, ciągle coś się dzieje na tej sali. On mówi ze spokojem: — „to nie dotyczy pani".

Na drugi dzień rozprawa rozpoczęła się wyjątkowo punktualnie o dziewiątej. Sędzia mówi „Jestem zmuszony" (zastanowiło mnie to „zmuszony") powtórzyć pytania, które zadawałem

ków otoczono w Duesseldorfie wszechstronną opieką. W przeciwnym wypadku istnieje niebezpieczeństwo, że inne koleżanki będą się po prostu bały uczestniczenia w procesie, na którym zbrodniarze odpowiadają z wolnej stopy, a świadków ich morderstw próbuje się zaaresztować. Jedna z koleżanek wróciła z Duesseldorfu w stanie poważnego szoku psychicznego.

REDAKCJA: A jak oceniają Panie stosunek społeczeństwa zachodnioniemieckiego do procesu?

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Na niektóre rozprawy przychodzą uczniowie szkół z nauczycielami, interesują się procesem niektóre, choć nieliczne, gazety zachodnioniemieckie, jest kilku przedstawicieli prasy z innych krajów zachodnich. Przychodzą też przedstawiciele

III/5/3

spod śniegu buty, strzępy odzieży. Zdajemy sobie sprawę, że to ślady po ludziach, których tu zgładzono, że czeka nas pewnie ten sam los.

Wprowadzają nas, wpędzają tych 138 kobiet do zupełnie pustego baraku z trzypiętrowymi pryczami drewnianymi. Zostajemy 24 godziny bez jedzenia.

Spotykam matkę koleżanki z więzienia. Jest w tym wszystkim moment radości, że jesteśmy razem, a równocześnie straszna świadomość, że przeznaczono nas na zagładę. W parę dni później przyszedł ten transport z Pawiaka.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — W nocy zostałyśmy wyrzucone z wagonów towarowych. Pejczami i psami-wilczurami zapędzono nas w kolumny. W taką jasną księżycową noc, przy mrozie dwudziestoparostopniowym, gnano nas do obozu, dość daleko od rampy kolejowej.

Przyszłyśmy na piąte pole, gdzie stały puste baraki. Tylko jeden był zajęty przez transport radomski. W środku w barakach — brud, resztki słomy. Oprócz więźniarek z Pawiaka w naszym transporcie były kobiety z łapanki ulicznej, która się odbywała 15, 16 i 17 stycznia 1943 r. w Warszawie. My z Pawiaka trzymałyśmy się razem. Było nas trzysta jedenaście. Pytano mnie w sądzie, jak zapamiętałam tę cyfrę. Nie tylko z literatury, którą czytałam później, ale i dlatego, że ciągle nas liczono.

Pamiętam wrażenie, kiedy pierwszy napój — miętę przywieźli nam w kotłach „muzułmanie", mężczyźni, którzy byli właściwie kośćmi i skórą. To były strzępy ludzi.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Przypominam sobie, jaką tragedię przeżywały koleżanki z matkami. Pewnego dnia wywołano wszystkie matki, które miały córki w obozie. Była to pierwsza selekcja na Majdanku. Rozpacz była trudna do opisania. Okazało się, że ta pierwsza selekcja była po prostu żartem ss-mana. Był to oczywiście też element presji psychicznej, moralnej, a z jego strony — po prostu sadyzm.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Od stycznia do kwietnia na kobiecym polu wszystko było w miarę uporządkowane. Wiadomo było, że tu są „Pawiaczki", tam „Radomianki", gdzie kogo szukać. Kiedy przyszły tysiące kobiet z getta, zaczął się chaos.

Po powstaniu w getcie warszawskim spędzano do obozu tysiące ludzi. Ustawiono ich między drutami, między czwartym a piątym polem [illegible] sem nadludzkim. 3 listopada, o czym dopiero teraz mogę pisać, od rana sprowadzano w kolumnach grupy więźniów, jak się okazało, Żydów i w przygotowanych rowach mordowano seriami z broni maszynowej, a na wysokim słupie z megafonu płynęły dźwięki foxtrotów przetykane salwami z karabinów — dzień był listopadowy, pochmurny — obóz otoczono potrójnym pasem strażników, na wieżach sterczały po 3 lufy karabinów maszynowych. Nas spędzono na sąsiednie IV pole. — Tak wymordowano ponad 18.000 Żydów. — Chodzimy jak ogłuszeni, jak lunatycy...

6 listopada 1943.

Z grypsu Jana Nowaka, wysłanego z obozu na Majdanku.

ALEKSANDRA LISKIEWICZ-BRZOZA: — Jak było możliwe, żeby przeżyć to wszystko? Chcę jeszcze wrócić do początku, kiedy znalazłyśmy się w obozie. Więźniarki z Pawiaka miały ze sobą bliższy kontakt, lepiej się znały. Nasz transport był z więzień z całego dystryktu radomskiego, z różnych miast — Radom, Piotrków, Częstochowa, Opoczno. Ale my po 10 dniach byłyśmy już „stare". Mogłyśmy poradzić — schowajcie coś, bo będziecie przebierane. Tak powstawała pierwsza więź, co było tam niesłychanie ważne.

Dzięki tym pierwszym kontaktom i dowodom zaufania mogłyśmy zorganizować nasze życie obozowe.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Zanim w ogóle Niemcy zaczęli wyznaczać funkcyjne, u nas już Matylda Woliniewska zaproponowała utworzenie samorządu blokowego. I to był początek naszej walki. Przypuszczam, że tak jak siedzimy tutaj wszystkie, żyjemy dzięki temu, dzięki tej organizacji wewnętrznej „Pawiaczek", „Radomianek". Powiedziałyśmy: nie będą na funkcjach te, które będą nas biły, tylko te, które są godne zaufania. Wśród nich były i takie, które nie znały niemieckiego, więc nauczono je kilku zdań i kiedy aufseherka pytała: — „Znasz niemiecki", więźniarka mogła odpowiedzieć „znam" i zostać funkcyjną.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Widziałyśmy, że ludzie, którzy nie mieli już sił, żeby się zmobilizować i walczyć o swoje życie, szybko się załamywali. W związku z tym wszystkie nasze wysiłki szły w tym kierunku, żeby nie tylko chronić się przed zachorowaniem czy pilnować czystości i porządku, ale by koleżanek, mocnych osobowości. One starały się zrobić jak najwięcej, skupić koło siebie jak najwięcej młodzieży, dawały nam przykład. Mówiło się wiersze, śpiewało piosenki, wszystko to podtrzymywało nas na duchu, pomagało przetrwać, nie załamać się.

* * *

REDAKCJA: Czy Panie wszystkie uczestniczyły w procesie jako świadkowie?

ALEKSANDRA LISKIEWICZ-BRZOZA: — Nie, ja nie pojechałam do Duesseldorfu ze względu na stan zdrowia. Nie byłam świadkiem na rozprawie, natomiast byłam oczywiście świadkiem tego, co działo się w obozie na Majdanku.

REDAKCJA: Ale pozostałe Panie były świadkami w procesie. Toczy się on już od listopada 1975 roku.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Tak, natomiast pierwsi świadkowie z Polski zostali powołani w kwietniu tego roku. Jako pierwszy zeznawał dr Jan Nowak, a spośród kobiet dr Hanna Narkiewicz-Jodko. Moje zeznania nie zostały jeszcze zakończone, będę wezwana ponownie do Duesseldorfu, w związku z czym nie na wszystkie pytania będę tu mogła odpowiedzieć.

REDAKCJA: Sąd wzywa zwykle po dwóch świadków?

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Nie, początkowo wyjeżdżały do Duesseldorfu po dwie osoby. Sąd przypuszczał, że w ciągu każdego tygodnia, a właściwie czterech dni w tygodniu, gdy odbywa się rozprawa, przesłucha dwóch świadków. Okazało się jednak, że jest to niemożliwe i ostatnio sąd wzywał świadków pojedynczo. Dla zeznających było to dodatkowym obciążeniem psychicznym.

HENRYKA OSTROWSKA: — Tak, to stanie się może bardziej zrozumiałe, kiedy opowiem, w jaki sposób na przykład mnie przesłuchiwano. Kiedy rozpoznałam na sali Herminę Braunsteiner, opowiedziałam sądowi o pewnym incydencie, który miał miejsce w obozie.

Widziałam Herminę Braunsteiner z Erichem Mussfeldem, krematorzystą. Stali oboje w pobliżu komory gazowej. To, co zobaczyłam tam, utkwiło mi na zawsze w pamięci. Z komory

OBÓZ

Majdanek — drugi co do wielkości, po Oświęcimiu, hitlerowski obóz zagłady. Miejsce śmierci kilkuset tysięcy ludzi 50 narodowości, w tym przede wszystkim Polaków, Rosjan i Żydów.

21 lipca 1941 roku, w czasie pobytu w Lublinie, Heinrich Himmler polecił dowódcy SS i policji na dystrykt lubelski, Odilo Globocnikowi, zorganizowanie obozu koncentracyjnego dla 20—50 tys. więźniów. W połowie października tego roku przybył pierwszy transport, ok. 5000 jeńców radzieckich. Użyto ich jako siły roboczej przy budowaniu obozu, który według zmienionych planów, miał pomieścić 125 tysięcy więźniów. W późniejszym czasie gdy nadchodziły masowe transporty, na Majdanku przebywało jednocześnie ok. 300 tys. więźniów.

Majdanek, zbudowany jako obóz dla jeńców wojennych, był od początku swego istnienia obozem koncentracyjnym. Pomimo to Niemcy do 1943 roku utrzymywali nazwę „Kriegsgefangenenlager Lublin" i dopiero w lutym 1943 roku przemianowali obóz na „Konzentrationslager der Waffen SS — Majdanek".

W historii obozu upamiętniła się szczególnie data 3 listopada 1943 roku. Tego dnia od godz. 6.00 rano do 17.00 Niemcy rozstrzelali 18.400 więźniów. Egzekucje odbywały się przy dźwiękach muzyki. Niemcy nazwali tę akcję „dożynkami".

Cały teren obozu był podzielony na „pola". Na każdym z pól stały 22 baraki mieszkalne i dwa gospodarcze. Zbudowano też 7 komór gazowych i dwa krematoria. Planowano budowę dalszych 18 komór gazowych oraz nowego krematorium. W realizacji tych zamierzeń władz hitlerowskich przeszkodziła ofensywa armii radzieckiej. 22 lipca 1944 roku Majdanek został wyzwolony.

Osk.: Tak. Jeden wypadek mogę opowiedzieć... Było to w styczniu 1944 r... Drzwi do krematorium były nieco uchylone; mogłem więc obserwować, co się tam dzieje: widziałem, że stał samochód ciężarowy, eskortę stanowiło kilku z SD... Auto zostało odkryte, mężczyźni wyszli, a po nich jedna kobieta... Wszyscy oni musieli wejść do krematorium. Oberscharfuehrer — Mussfeld, znany jako okrutnik, był komendantem krematorium i brał udział w rozstrzeliwaniu. Kazano tym ludziom rozebrać się do naga. Mężczyźni musieli wejść do komory betonowej, potem dwaj z SD otworzyli drzwi i z pistoletów maszynowych strzelali do tych ludzi. Zrobiło się bardzo głośno i wtedy Mussfeld powiedział, żeby się rozebrała kobieta. Ona nie chciała się rozebrać. Wówczas Mussfeld zagroził jej, że jeśli nie rozbierze się natychmiast, to pójdzie pod pejcz. Kobieta się broniła; gdy chciał z niej ściągnąć płaszcz, drapała, Mussfeld miał potem podrapaną twarz. Mussfeld zawołał dwóch dozorców, wielkich i silnych ludzi. Kazał związać kobiecie ręce i nogi. Potem odesłał dozorców i spytał kobietę, czy chce się dobrowolnie rozebrać. Kobieta, leżąc na ziemi, broniła się jeszcze i kopała, gdy Mussfeld się zbliżał, grożąc, że żywcem ją spali. Potem słyszałem, jak klapa komory się zamknęła, jak krzyknęła jeszcze w komorze, ale tylko raz, bo przy tej wysokiej temperaturze człowiek natychmiast musi się zwę-

HENRYKA OSTROWSKA: — Kiedy skończyłam zeznanie, jeden z obrońców, Bock wyjątkowo agresywny wobec polskich świadków zaczął mnie wypytywać o szczegóły, żeby mi udowodnić, że wcześniej zeznawałam co innego. Udzieliłam wyjaśnień, które sąd zaakceptował. Wówczas Bock wystąpił z wnioskiem o zmianę całego składu sędziowskiego, który jest, jego zdaniem, stronniczy, nieobiektywny.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Muszę tu dodać, że sędzia prowadzi rozprawę z dużym taktem i nie stosuje tych metod, do których uciekają się obrońcy.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — I właśnie dlatego jest tak często atakowany przez obronę. Byłam na posiedzeniu Plenum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, gdzie przypomniano, że od rozpoczęcia procesu ponad 130 posiedzeń było poświęconych wyłącznie sprawom protokolarnym. I już wtedy żądano zawieszenia sędziego Bogena. Ale najbardziej oburzające ekscesy rozpoczęły się dopiero wtedy, gdy sąd powołał świadków z Polski, których zeznania najbardziej obciążyły oskarżonych. Zmieniło się zresztą zachowanie samych oskarżonych, którzy czują się mniej pewni siebie niż na początku procesu. Z drugiej strony można zaobserwować większą niż dawniej agresywność obrońców, którzy starają się prowokować świadków. Przoduje w tym Bock, który np. mnie proboto mnie to „zmuszony") powtórzyć pytania, które zadawałem pani wczoraj. Proszę dokładnie opowiedzieć, jak to było. Więc ja znowu zaczynam odpowiadać i w tym momencie prosi o głos adwokat broniący Braunsteiner. Mówi tak: „To znaczy, że pani brała sobie jedną puszkę pod jedną rękę, drugą puszkę pod drugą rękę i nosiła? Każdy mógł sobie wejść, wziąć ten gaz i nosić?" Zastanowiłam się, o co im właściwie chodzi? Mówię do sędziego: Jestem zmuszona powtórzyć jeszcze raz to, co zeznawałam, bo widzę, że nie wszyscy rozumieją. I powtarzam wszystko dokładnie. A obrońca Braunsteiner pyta: to tylko te dwieście puszek było? A ja na to: — Nie, proszę pana, dużo więcej, wiem, bo podsłuchałam jak mówili, że było zamówione 3 tys. z czymś, a dostarczyli dwa tysiące. Szef Verwaltung obrzył się, powiedział, że on musi zameldować, że ci panowie z gaskamery nie wiedzą, że jest wojna, że są trudności w zdobyciu gazu, więc mogą ten scheissdreck trochę dłużej w komorach trzymać, dłużej się podusi, ale gazu wyjdzie mniej. Powiedziałam to po niemiecku, żeby wiedzieli, że dobrze zapamiętałam. No i cisza na sali. Nikt mnie więcej o nic już nie pytał.

Dopiero na lotnisku dowiedziałam się z gazet, że był wniosek adwokata o zatrzymanie mnie na sali.

Duesseldorf Express, 3 czerwca 1977, str. 18

SKANDAL W PROCESIE O MASOWE MORDERSTWO

Jako więźniarka w obozie koncentracyjnym przeżyła potworną masową śmierć. Teraz, trzydzieści lat później, Henryka Ostrowska przyjechała z Warszawy do Duesseldorfu, żeby zeznawać jako świadek w procesie w sprawie Majdanka. I stało się coś nieprawdopodobnego: obrońca złożył wniosek, aby za-

z innych krajów zachodnich. Przychodzą też przedstawiciele niektórych kół religijnych. Ale są to tylko wąskie kręgi ludzi. O zainteresowaniu całego społeczeństwa i środków masowego przekazu trudno chyba mówić.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Przyprowadzały do mnie nieznane panie swoje dzieci i prosiły, abym im przekazała prawdę o Majdanku. Panie z Czerwonego Krzyża zajmowały się nami niezwykle troskliwie i serdecznie. O takich reakcjach trzeba też wspomnieć.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — To wynika chyba też z charakteru samego miasta. Duesseldorf posiada uniwersytet, którego młodzież sama, wbrew oporom władz, nadała imię Henryka Heinego. Tam też znajduje się centrum Czerwonego Krzyża, Maltańskiego Krzyża, wiele organizacji społecznych.

REDAKCJA: Czy nie miały Panie wrażenia, że taka postawa wiąże się z profilem tych organizacji? Jak reagowała cała opinia publiczna?

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Nie interesuje się zupełnie procesem. Prasa, czy też jej część, zamieszcza niekiedy niewielkie notatki. Opowiadano mi, że wiele z osób zaangażowanych w proces, np. jako opiekunki świadków, jest narażonych na stałe szykany ze strony niektórych mieszkańców miasta. Jedna z rodzin musiała się wyprowadzić z bliźniaczego domku, ponieważ była wręcz prześladowana przez swych sąsiadów z powodu kontaktów z Polakami.

REDAKCJA: Jak zachowują się oskarżeni, widząc naprzeciwko siebie byłe więźniarki Majdanka?

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Jedna z oskarżonych, Charlotta Meyer, pobiegła za mną na korytarzu sądowym, ale

PROCES

Proces byłych członków załogi SS na Majdanku toczy się od listopada 1975 roku. Rozprawa odbywa się przed sądem przysięgłych przy sądzie krajowym w Duesseldorfie (RFN).

Spośród 1037 osób, należących w różnych okresach do załogi Majdanka, osądzono dotychczas tylko 115. Z tego sądy polskie skazały 108 osób, a sądy alianckie i RFN — 7 osób.

Przed trybunałem w Duesseldorfie stoi obecnie 14 oskarżonych, m. in. Hermann Hackmann, SS-Hauptstrumfuehrer, zastępca komendanta obozu, Hermine Braunsteiner-Ryan, SS-Raportfuehrerin, zastępczyni komendantki obozu kobiecego, Hildegard Laechert (zwana „krwawą Brygidą"), strażniczka, Heinz Villain, SS-Unterscharfuehrer.

Przygotowanie aktu oskarżenia wymagało kompleksowego i szczegółowego śledztwa. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce od kilkunastu lat przekazywała mate-

były strzępy ludzi.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Przypominam sobie, jaką tragedię przeżywały koleżanki z matkami. Pewnego dnia wywołano wszystkie matki, które miały córki w obozie. Była to pierwsza selekcja na Majdanku. Rozpacz była trudna do opisania. Okazało się, że ta pierwsza selekcja była po prostu żartem ss-mana. Był to oczywiście też element presji psychicznej, moralnej, a z jego strony — po prostu sadyzm.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Od stycznia do kwietnia na kobiecym polu wszystko było w miarę uporządkowane. Wiadomo było, że tu są „Pawiaczki", tam „Radomianki", gdzie kogo szukać. Kiedy przyszły tysiące kobiet z getta, zaczął się chaos.

Po powstaniu w gettcie warszawskim spędzano do obozu tysiące ludzi. Ustawiono ich między drutami, między czwartym a piątym polem, na tzw. „polu węglowym", gdzie zazwyczaj składano węgiel. Ta masa, to byli ludzie, którym nie wolno było usiąść ani położyć się, bo każda taka próba kończyła się strzałem strażnika. Były tam dzieci, kobiety, starcy, wszystko działo się na naszych oczach.

Potem zaczęły się odbywać selekcje. Oddzielono mężczyzn od kobiet i dzieci. Nie widziałam selekcji mężczyzn, tylko mi o nich opowiadano. Ale wielokrotnie widziałam selekcje kobiece. Tam po prostu przebierało się materiał, wybierano kobiety młode i zdrowe, nadające się do ciężkiej pracy. Chore i stare gazowano.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — W baraku było 150 miejsc, a nas było ponad 300, spałyśmy po dwie na pryczy. A potem przepełniono baraki do 500. Latem 1943 r. na polu kobiecym mieściło się 18 do 20 tys. kobiet. Pole nie miało wody, nie było kanalizacji, jedyny kran stał przed schreibstubą i nie wolno było go używać. W czasie epidemii tyfusu na rozkaz komendanta Florstedta w ogóle odcięto dopływ wody do obozu.

HENRYKA OSTROWSKA: — Wszystkim zapadł w pamięć zaprowadzenia porządku blokowego. I to był początek naszej walki. Przypuszczam, że tak jak siedzimy tutaj wszystkie, żyjemy dzięki temu, dzięki tej organizacji wewnętrznej „Pawiaczek", „Radomianek". Powiedziałyśmy: nie będą na funkcjach te, które będą nas biły, tylko te, które są godne zaufania. Wśród nich były i takie, które nie znały niemieckiego, więc nauczono je kilku zdań i kiedy aufseherka pytała: — „Znasz niemiecki", więźniarka mogła odpowiedzieć „znam" i zostać funkcyjną.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Widziałyśmy, że ludzie, którzy nie mieli już sił, żeby się zmobilizować i walczyć o swoje życie, szybko się załamywali. W związku z tym wszystkie nasze wysiłki szły w tym kierunku, żeby nie tylko chronić się przed zachorowaniem czy pilnować czystości i porządku, ale by jeździły do Duesseldorfu po dwie osoby. Sąd przypuszczał, że w ciągu każdego tygodnia, a właściwie czterech dni w tygodniu, gdy odbywa się rozprawa, przesłucha dwóch świadków. Okazało się jednak, że jest to niemożliwe i ostatnio sąd wzywał świadków pojedynczo. Dla zeznających było to dodatkowym obciążeniem psychicznym.

HENRYKA OSTROWSKA: — Tak, to stanie się może bardziej zrozumiałe, kiedy opowiem, w jaki sposób na przykład mnie przesłuchiwano. Kiedy rozpoznałam na sali Herminę Braunsteiner, opowiedziałam sądowi o pewnym incydencie, który miał miejsce w obozie.

Widziałam Herminę Braunsteiner z Erichem Mussfeldem, krematorzystą. Stali oboje w pobliżu komory gazowej. To, co zobaczyłam tam, utkwiło mi na zawsze w pamięci. Z komory tworzyli drzwi i z pistoletów maszynowych strzelali do tych ludzi. Zrobiło się bardzo głośno i wtedy Mussfeld powiedział, żeby się rozebrała kobieta. Ona nie chciała się rozebrać. Wówczas Mussfeld zagroził jej, że jeśli nie rozbierze się natychmiast, to pójdzie pod pejcz. Kobieta się broniła; gdy chciał z niej ściągnąć płaszcz, drapała, Mussfeld miał potem podrapaną twarz. Mussfeld zawołał dwóch dozorców, wielkich i silnych ludzi. Kazał związać kobiecie ręce i nogi. Potem odesłał dozorców i spytał kobietę, czy chce się dobrowolnie rozebrać. Kobieta, leżąc na ziemi, broniła się jeszcze i kopała, gdy Mussfeld się zbliżał, grożąc, że żywcem ją spali. Potem słyszałem, jak klapa komory się zamknęła, jak krzyknęła jeszcze w komorze, ale tylko raz, bo przy tej wysokiej temperaturze człowiek natychmiast musi się zwę-

Na terenie dawnego obozu istnieje dziś Muzeum Majdanka. Przypomina ono: „Los nasz dla was przestrogą". Fot. CAF

metod, do których uciekają się obrońcy.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — I właśnie dlatego jest tak często atakowany przez obronę. Byłam na posiedzeniu Plenum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, gdzie przypomniano, że od rozpoczęcia procesu ponad 130 posiedzeń było poświęconych wyłącznie sprawom protokolarnym. I już wtedy żądano zawieszenia sędziego Bogena. Ale najbardziej oburzające ekscesy rozpoczęły się dopiero wtedy, gdy sąd powołał świadków z Polski, których zeznania najbardziej obciążyły oskarżonych. Zmieniło się zresztą zachowanie samych oskarżonych, którzy czują się mniej pewni siebie niż na początku procesu. Z drugiej strony można zaobserwować większą niż dawniej agresywność obrońców, którzy starają się prowokować świadków. Przoduje w tym Bock, który np. mnie próbował insynuować, że asystowanie przy selekcjach jest równoznaczne ze współudziałem. Dobrze, jeżeli atakowany świadek w porę zorientuje się, do czego zmierza obrońca. Ale koleżanka Ostrowska została zupełnie zaskoczona.

REDAKCJA: — Właśnie, prasa doniosła ostatnio o prowokacyjnym wniosku adwokata Bocka. Panią Ostrowską poprosiliśmy o zrelacjonowanie wydarzenia.

HENRYKA OSTROWSKA: — W obozie pracowałam w magazynie, gdzie były różne narzędzia. Był tam również gaz w puszkach, stał na półkach. Sędzia pyta, ile sztuk, mówię że dwieście. Później mówię, że gaz był zamawiany, bo tak trzeba nazwać, i noszony do łaźni, gdzie była komora gazowa. Powiedziałam wyraźnie, że do łaźni, bo do komory bezpośrednio nikt nie miał dostępu. Mówię, że nosiłyśmy to w specjalnych nosiłkach, które nazywałyśmy tragami. Widzę, że sędzia jakoś tak się uśmiecha, a tłumacz nie może przetłumaczyć tych nosiłek. Mówię więc, że to pochodzi od czasownika „tragen" nosić, że tak to się nazywało w gwarze obozowej. Nosiłki miały cztery uchwyty i były obsługi-

Jako więźniarka w obozie koncentracyjnym przeżyła potworną masową śmierć. Teraz, trzydzieści lat później, Henryka Ostrowska przyjechała z Warszawy do Duesseldorfu, żeby zeznawać jako świadek w procesie w sprawie Majdanka. I stało się coś nieprawdopodobnego: obrońca złożył wniosek, aby zatrzymać tę kobietę na sali, oddać w ręce prokuratora i wydać nakaz aresztowania z powodu podejrzenia o współudział w masowej zbrodni.

Ten skandaliczny wniosek obrońca uzasadnił tym, że świadek sama zeznała, iż nosiła śmiertelnie trujący gaz z magazynu do komory gazowej. A przy tym była więźniarka wiedziała, iż był to gaz przeznaczony do użytku w maszynerii śmierci.

Przewodniczący Bogen trzema słowami odrzucił wniosek o nakaz aresztowania złożony przez obronę: „Wyraźne nadużycie prawa..."

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — W czasie Plenum Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich zwróciłam się do przedstawiciela polskiego MSZ z prośbą, aby polskich świadpowodu kontaktów z Polakami.

REDAKCJA: Jak zachowują się oskarżeni, widząc naprzeciwko siebie byłe więźniarki Majdanka?

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Jedna z oskarżonych, Charlotta Meyer, pobiegła za mną na korytarzu sądowym, ale

PROCES

Proces byłych członków załogi SS na Majdanku toczy się od listopada 1975 roku. Rozprawa odbywa się przed sądem przysięgłych przy sądzie krajowym w Duesseldorfie (RFN).

Spośród 1037 osób, należących w różnych okresach do załogi Majdanka, osądzono dotychczas tylko 115. Z tego sądy polskie skazały 108 osób, a sądy alianckie i RFN — 7 osób.

Przed trybunałem w Duesseldorfie stoi obecnie 14 oskarżonych, m. in. Hermann Hackmann, SS-Hauptstrumfuehrer, zastępca komendanta obozu, Hermine Braunsteiner-Ryan, SS-Raportfuehrerin, zastępczyni komendantki obozu kobiecego, Hildegard Laechert (zwana „krwawą Brygidą"), strażniczka, Heinz Villain, SS-Unterscharfuehrer.

Przygotowanie aktu oskarżenia wymagało kompleksowego i szczegółowego śledztwa. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce od kilkunastu lat przekazywała materiały obciążające w postaci zeznań świadków, mikrofilmów i fotokopii dokumentów.

Bezpośrednio przed sądem w Duesseldorfie zeznawało dotychczas, począwszy od 19 kwietnia br., 14 świadków z Polski. Na rozprawę ma jeszcze wyjechać około 35 świadków, w kraju zaś będzie dodatkowo przesłuchanych ok. 30 świadków. Akta sprawy liczą 70 tomów, zawierających łącznie 15 tys. stron. Wszyscy oskarżeni w procesie duesseldorfskim odpowiadają z wolnej stopy.

rozmowa z byłą strażniczką z Majdanka była ponad moje siły psychiczne.

Meyer powiedziała pani Monice Warneńskiej, która obserwowała proces, że ubolewa nad tym, iż ja po tylu latach muszę wracać do tamtych spraw. Inna oskarżona, Laechert, zadała pani Warneńskiej pytanie: Jak pani sądzi, czy one mi wybaczą? Usłyszała na to odpowiedź: nie, nie wybaczą. Laechert zaczęła płakać. Ale co sądzić o tym zachowaniu? Czy nie był to tylko teatralny gest?

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Ja byłam pierwszą kobietą, która przyjechała z Polski jako świadek. Oskarżone, które czuły się jeszcze bardzo pewnie, wyraźnie mnie lekce-

DOKOŃCZENIE NA STR. **12**

Moda i ŻYCIE

Królestwo za kostium kąpielowy!

Moda plażowa, jak każda moda ma też swoje chimery, zmienia się w rozmaitych szczegółach i detalach, w zasadzie z sezonu na sezon coś się w niej pojawia nowego, raz się więc nosi na niej stroje frotowe, raz przeźroczyste, zwiewne szaty, teraz znów wymyślono wdzianka z siatki i możliwie dużo dodatków w kolorze złotym. No cóż, trzeba ciągle wymyślać coś nowego, żeby nie było zastoju w interesach i żeby nie było nudno.

Jednakże wierzchnie, jeśli tak można powiedzieć, okrycia plażowe — jakkolwiek nie bez znaczenia dla dobrego samopoczucia — są raczej sprawą drugorzędną, a w każdym razie dużo łatwiejszą do rozwiązania, niż plażowy strój podstawowy. A jest nim kostium kąpielowy. I w tym miejscu nie pozostaje mi nic innego, jak tylko westchnąć...

Przeszłam ostatnio kilkanaście sklepów. Zgroza. Z dwóch zaoferowanych mi do wyboru fasonów — jeden musiałabym chyba przez tydzień przerabiać, żeby jako tako wyglądał, drugi zaś — ufarbować na czarno, aby znikły potworne bohomazy, jakimi go ozdobiono. W innym sklepie, inne dwa zestawy przeznaczone były chyba dla osób o figurach tak nietypowych, że nadających się do pokazywania w cyrku; góra dla 10-letniej dziewczynki, dół dla Jagienki, lub na odwrót.

Podczas ostatnich upałów odwiedziłam też podmiejskie plaże i baseny, gdzie wręcz z obsesją obserwowałam, jak też jesteśmy na tę okoliczność ubrane. No więc przeciętna — przedstawia się fatalnie. Nawet bardzo dobre, smukłe sylwetki zeszpecone bywają jakimiś marszczącymi się na udach majtkami, nadmiernie wykrojonymi, nogawkami, spodenkami, które można podciągnąć aż pod biust, stanikami, które zamiast spełniać swoją rolę — wyciągają na światło dzienne wałeczki

Nie rozumiem, doprawdy nie mogę pojąć, co stoi na przeszkodzie, aby zrobić w Polsce naprawdę dobry, czyli dobrze skrojony kostium kąpielowy! Nie chodzi mi przy tym o jakieś fantazyjne, fikuśne rozwiązania, a wręcz przeciwnie — o dobrze leżące majtki i stanik. Czy to jest doprawdy taka filozofia? Czy tak trudno zdobyć dobry wzór? Czy kobieca anatomia stanowi dla projektantów naszego przemysłu dziewiarskiego taką tajemnicę, że nie wiedzą oni co taki kostium powinien zakrywać, a co odkrywać?

Przy różnych odzieżowych debatach słyszymy na ogół o trudnościach surowcowych, o mocach produkcyjnych itp. W tym wypadku z surowcem nie ma specjalnego problemu, bo kostiumy kąpielowe robi się na ogół z syntetyków, na których brak tak znowu nie cierpimy. Moce zaś produkcyjne marnujemy na te niewydarzone wyroby, najczęściej w dodatku nieopisanie brzydkie, jeśli idzie o kolorystykę i deseń. Może przemysł dziewiarski urządziłby jakiś konkurs wśród swoich fabryk na dobry kostium kąpielowy? Chętnie wydrukowalibyśmy nawet najdłuższą listę laureatów, jeśliby oczywiście na to zasłużyli. **(tb)**

PS. Mamy wiadomości na temat wędkarskich peleryn. Z zakładów „Polsping" otrzymaliśmy pismo, którego najistotniejszy fragment brzmi następująco:

„Jeśli chodzi o zagospodarowanie naszych mocy produkcyjnych przez Domy Towarowe „Centrum", to oczywiście nie ma przeszkód, by ZW „Polsping" rozpoczęły produkcję peleryn, czy płaszczy przeciwdeszczowych o przeznaczeniu bardziej ogólnym. W najbliższym czasie nawiążemy kontakt z D.T. „Centrum", a o wynikach powiadomimy Redakcję „Życia Warszawy".

Dyr. Teresa Stattlerowa ze swej strony powiadomiła nas, że jest jak najbardziej zainteresowana okryciami przeciwdeszczowymi i poczyniła już w tym kierunku pewne kroki, kontaktując się, poza „Polsping-

Dać świadectwo prawdzie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

ważyły. Kiedy zeznawałam, wymieniały na sali sądowej dowcipy na mój temat. Cisza zapanowała dopiero wtedy, gdy sędzia poprosił, abym rozpoznawała poszczególne osoby siedzące na ławie oskarżonych.

REDAKCJA: — Czy nie miały Panie trudności z rozpoznaniem po tylu latach ludzi, których widziały Panie po raz ostatni w obozie?

HENRYKA OSTROWSKA: — Zobaczyłam na ławie oskarżonych mężczyznę, którego twarz znałam, ale nie mogłam sobie przypomnieć nazwiska. Dopiero jego uśmiech powiedział mi wszystko. Wiedziałam już, że jest to Laurich, tzw. Aniołek. W czasach obozowych był on jeszcze bardzo młody, miał może 24 lata. Jego „specjalnością" było bicie pejczem po oczach, oślepianie więźniów. Potem rozpoznałam aufseherkę Meyer, która pilnowała kobiet pracujących w szwalni (Schneiderei). Następna była Laechert, nazywana w obozie „krwawą Brygidą". Stanęłam przy niej. Po chwili zastanowienia powiedziałam do sądu: Poznaję ją, to jest Laechert, przezwisko Krwawa Brygida.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Brygide zapamiętałyśmy szczególnie dobrze z apelu, na którym jednej z więźniarek miano wymierzyć karę 25 batów, ss-man, który został do tego wyznaczony, bił ją, być może z litości, stosunkowo lekko. Laechert wyrwała mu pejcz z ręki i pokazała, jak to się robi.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Niektóre koleżanki nosiły przy sobie kawałek szkła. Podczas bicia raniły szkłem rękę i smarowały twarz krwią. Kiedy Laechert widziała krew na twarzy, przechodziła dalej, czuła się usatysfakcjonowana.

REDAKCJA. Kim są dzisiaj oprawcy z Majdanka, którzy stanęli przed sądem w Duesseldorfie?

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — O większości z nich niestety nic nie wiemy. Mogę tylko powiedzieć, że wspomniany tu już Laurich jest właścicielem domu towarowego, zamożnym, szanowanym obywatelem. Laechert została sama, opuściło ją dwoje dzieci, którymi zresztą zupełnie się nie zajmowała. Hermina Braunsteiner wyszła za mąż za Amerykanina, który asystuje jej przy większości rozpraw. Przyjeżdża też do Duesseldorfu jej siostra, mieszkająca w Holandii.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Oni również uczestniczą na swój sposób w procesie. W przerwach stają naprzeciwko świadka z utkwionym w niego wzrokiem, którego nie potrafię opisać. Chodzi im o to, aby doprowadzić świadka do załamania nerwowego, zastraszyć go.

REDAKCJA: Czy oskarżeni poczuwają się do winy za zbrodnie popełnione na Majdanku?

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Właśnie, w całym tym procesie najważniejsza jest strona moralna i psychologiczna. Kara, nawet najwyższa, nie zwróci przecież żadnego z istnień ludzkich. Szukałam na twarzach tych ludzi odrobiny ludzkiego uczucia, ludzkiej reakcji. Ale nie tych teatralnych łez, które wylewała Laechert. Co zobaczyłam? Obojętną Reichelt, której większość z nas prawie nie znała z obozu, ale także zimną, wyrafinowaną Braunsteiner, która przez cały czas notuje zeznania i wpatruje się w świadków. To jest potworna twarz, zupełnie nieludzka. I obok nich Laechert, siląca się dziś na gesty współczucia. Ta sama, która wtedy w Majdanku znęcała się nad nami z wyjątkową brutalnością i sadyzmem.

REDAKCJA: Chcielibyśmy Paniom zadać pytanie ogólniejsze. Padły tu słowa, że przecież nawet najsurowszy wyrok nie przywróci nikomu życia. Jaki jest zatem sens takich procesów, jak ten, który toczy się w Duesseldorfie?

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Przede wszystkim dać świadectwo prawdzie. W tym czasie, gdy odbywał się proces, rozdawano w RFN ulotki, w których nazywano komory gazowe wymysłem Polaków, wielkim kłamstwem. Takie in-

W kuchni i na stole

Smaczne, zabawne

Czerwcowa „Burda" przynosi przepis na rodzaj placków z kwiatami bzu czarnego. A niektórzy z nas z dziecinnych lat pamiętają smaczne, aromatyczne placki-racuchy z kwiatami akacji. Jedne i drugie przyrządza się podobnie. Można zwyczajnie, jak jabłka w cieście, można pracowiciej, doskonalsze.

Np. do młynko-miksera wbijamy 1 — 2 jaja i miksujemy z mąką ew. z dodatkiem wody lub mleka, szczyptą soli, cukru, by powstało ciasto nieco gęściejsze niż na naleśniki. W tym cieście maczamy przygotowane kiście kwiatowe, kładziemy je na rozgrzany tłuszcz (lepiej więcej oleju, jak na frytki) i smażymy na złoto-brunatny kolor. Potem zjadamy z cukrem pudrem, ew. z dodatkiem śmietany.

kostiumy są ogromną rzadkością — i w sklepach i na plażach, co zdaje się należy uważać za przyczynę i skutek.

ochłodzenie, przewietrzenie wnętrza samochodu, usunięcie niedopałków itd.

Nie przypadkiem wracam do tego tematu. Ostatnio dowiedziałem się o paru tragicznych wypadkach, które zdarzyły się z powodu zmęczenia kierowcy — właśnie też prawie u celu podróży.

Proszę brać poprawkę na upał. Rozgrzane powietrze podwyższona temperatura także wewnątrz auta wpływają na to, że znacznie szybciej kierowca męczy się, zwalnia się jego reakcja. Nie przesadzę chyba, jeśli powiem, że w normalnych, sprzyjających warunkach w granicach 16—24 stopni, reagujemy na zjawiska występujące na drodze w ciągu niespełna sekundy, lecz gdy jest upał, gdy zawodzi refleks — czas ten może się nawet podwoić.

Na podstawie rozmaitych badań specjaliści orzekli, że podczas jazdy w mieście w ciągu jednej minuty zdarza się tak wiele sytuacji, iż na kierowcę działa od 45 do 121 różnych bodźców. Są to zarówno wydarzenia na jezdni, jak i np. dostrzeżone znaki, sygnały, ruch pieszych itp. Na szosie co prawda tych bodźców jest mniej, bo ocenia się, iż kierowca musi dostrzec, przeanalizować i odpowiednio zareagować na 5 do 37 bodźców na minutę. Tyle że na szosie wszystko na ogół odbywa się w znacznie szybszym tempie, niż na ulicach miast i skutki ewentualnego wypadku bywają znacznie groźniejsze.

Może to wydawać się nudne, może to truizmy, ale jeśli zastanowimy się nad podanymi liczbami, to łatwo dojść do wniosku, gdzie tkwi podłoże kolizji, wypadków, katastrof. Kierowca, jak każdy człowiek, nie jest przecież nieomylny. Może nie mieć dostatecznej wprawy i opanowania, by w awaryjnej sytuacji wykonać jakiś skomplikowany manewr. Jaka jest więc rada na to, aby uniknąć błędów i nieszczęśliwych konsekwencji? Nikt jeszcze nie wymyślił radykalnego lekarstwa, oprócz jednej rady: — w każdej sytuacji brać trzeba pod uwagę możliwość rozwoju wydarzeń na drodze w sposób jak najbardziej niekorzystny i nigdy nie liczyć na przysłowiowy łut szczęścia, na to, że „mnie się nic nie może przytrafić", że zdążę np. przejechać przez skrzyżowanie w ostatniej chwili, gdy już zapala się czerwone światło...

Sporo Czytelników wyrażało opinię, że przesadzam, twierdząc iż nawet po wypiciu piwa nie powinno się prowadzić samochodu, bowiem dawka alkoholu jest tak minimalna, że nie wpływa na zachowanie kierowcy.

Nie chcę i nie mogę podważać autorytatywnych opinii lekarzy w tej sprawie. Mogę tylko jeszcze dodać, że wypicie butelki jasnego piwa powoduje u przeciętnego kierowcy opóźnienie reakcji o ok. pół sekundy. To znaczy, że zamierzany manewr — np. naciśnięcie hamulca — przy stosunkowo niewielkiej szybkości 60 km/godz. wykonany zostanie o ok. 8 metrów dalej, niż wówczas, gdy kierowca jest pełnosprawny, ma należyty refleks i reakcję.

8 metrów, to tylko pozornie niewiele. Gdy dochodzi do wypadku, przy pomiarach okazuje się często, że do zatrzymania samochodu zabrakło zaledwie 3—4 metrów.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

A oto przepis doskonałszy: 16 kiści kwiatowych bzu czarnego w pełnym rozkwicie — nie myć, tylko oczyścić (akacjowe kiście można wypłukać!), 4 białka sztywno ubić i dalej ubijając dodając 12,5 dag cukru pudru, 17,5 dag mąki przesiać, 4 żółtka rozbić z 1/8 l mleka, cukrem waniliowym i szczyptą soli. Wymieszać z pianą, i mąką. (Można zmiksować żółtka z mąką, mlekiem, przyprawami, ale pianę lepiej ubić osobno i delikatnie domieszać). W tym cieście maczać kiście kwiatowe i układać ogonkami do góry na patelni lub w rondelku z dobrze rozgrzanym tłuszczem. Po usmażeniu wykładać na bibułę, aby tłuszcz ociekł, a potem podawać z cukrem pudrem wymieszanym np. ze sproszkowanym cynamonem.

Kwiaty akacji są bogate w białko roślinne, bo to przecież rodzina motylkowych, współżyjąca z azotobakteriami, które same sobie i drzewu dostarczają azotu do budowy białka.

Kwiaty bzu są tak nietoksyczne, że mogą je jadać nawet chorzy, o ile im smażeniny nie szkodzą. Przy tym są polecane w fitoterapii jako lek przeciwgośćcowy, przy schorzeniach nerek, dróg oddechowych (dla palaczy!), przy wszelkich zaziębieniach, obrzękach itp. Naturalnie, jako napary-herbatki, ale chyba w formie takich „pączków" — są najbardziej zachęcające.

Odpowiedzi: Przyszło tyle listów, że nie na wszystkie zdołam odpowiedzieć. **P. Marlena D.** ma 18 lat i chciałaby żyć dłużej niż 100 lat, więc się teraz głodzi, ćwiczy jogę i stała się wegetarianką. Obawiam się, że przy obecnym systemie nie dożyje 40-tki. Podstawową zasadą racjonalnego odżywiania jest u r o z m a i c e n i e w jedzeniu! Jest to tym ważniejsze, że nigdy nie wiadomo jaki mikroelement, czy inny składnik jest nam do pełnego zdrowia potrzebny. Głodzenie się łatwo prowadzi do obumierania komórek — najpierw w mózgu.

Maria Ł. Nie, natka selera nie zastąpi natki pietruszki, ale też jest zdrowa. P. **Marta Jabłońska** i in. pytają czy 2 — 3 razy w tygodniu 5 dag drożdży — to wystarczy? Na ogół aż nadto. Zaparzać wrzącą wodą lub mlekiem. Może nasza POLFA wyprodukuje pastylki drożdżowe do połykania — lepsze od wit. B-complex? Tyle ma zasług — byłaby jeszcze jedna.

P. Anna Nauczycielka kupiła w Moskwie „Black Balsam" i pyta co to jest? Bardzo mocny likier ziołowy.

P. Maria Gerlach pyta o otręby. Rzeczywiście leczą dolegliwości przewodu pokarmowego. Zwykle wystarcza 3 łyżki dziennie — surowych.

P. Maria Wierzejewska. Najlepiej spytać lekarza. Otręby leczą, ale na wyczerpany organizm może trzeba czegoś więcej. A ja nie mogę wciąż o tych otrębach.

IRENA GUMOWSKA

formacje docierają do młodzieży. A przecież materialne dowody zbrodni, jak muzeum na Majdanku, nie będą wiecznie istniały. Dlatego my, byłe więźniarki, musimy mówić o tym, co się tam działo, nawet jeżeli powracanie do tych wspomnień, przeżywanie tego wszystkiego na nowo, jest dla nas tak trudne i bolesne.

ALEKSANDRA LISKIEWICZ-BRZOZA: — Zeznawała w tym procesie koleżanka Landowska. Mówiła mi, że w drugim dniu zeznań wróciły obrazy stłumione w świadomości przez trzydzieści lat.

DANUTA BRZOSKO-MĘDRYK: — Inaczej nie można zeznawać, trzeba być w środku tego obozu.

ALEKSANDRA LISKIEWICZ-BRZOZA: — Miała być przerwa, bo ona była już bardzo zmęczona. Ale wtedy właśnie poprosiła o głos. Jak powiedziała Jadwiga Lipska-Węgrzecka, która jako drugi świadek była wówczas w sądzie, było to prawdziwe oskarżenie, mowa prokuratora.

JADZIA LANDOWSKA powiedziała: „Dla mnie nie jest najistotniejsze, gdy pan mnie pyta, kto mnie kiedy uderzył i w jakich okolicznościach, panie sędzio. Dla mnie było najważniejsze, kto komu w takim strasznym życiu podał rękę, kawałek chleba, kto przyłożył na zbite pośladki mokrą szmatę. Ja starałam się zapamiętać słowa piosenek, a nie twarze ss-manek. Chcę też powiedzieć o tym, o czym wy tu nie mówicie, jakie odbicie mają nasze przeżycia w następnym pokoleniu. Ile lat unikałam tego, żeby mieć dziecko, bo bałam się, że będzie obciążone." Mówiła o dzieciach, o naszych dzieciach, chorych, znerwicowanych.

HANNA NARKIEWICZ-JODKO: — Ona powiedziała, iż dziwi się, że aż tyle osób jest wprzągniętych w obronę tych oskarżonych, że się tyle czasu poświęca tak oczywistej sprawie, że to trwa półtora roku, kosztuje szalone pieniądze, że przecież sprawa jest tak oczywista, a nas się pyta, czy naszywki były w takim kolorze, czy w innym, czy stałyśmy w odległości pięciu metrów, czy dwóch metrów — po tylu latach.

ALEKSANDRA LISKIEWICZ-BRZOZA: — Dr Medryk napisała książkę „Czy świadek szuka zemsty". Obserwuję koleżanki, które z ogromnym wysiłkiem z d o b y w a j a się na wyjazd na ten proces. To nie jest sprawa zemsty, to jest sprawa przekazania następnym pokoleniom prawdy, którą znamy, uczulenia na przyszłość przed tym, co grozi. Chodzi o ukazanie historii, ale nie dla samej historii czy satysfakcji osobistej, lecz po to, aby ona nie zginęła, aby młodzi ludzie wiedzieli, żeby te potworności nie mogły się powtórzyć.

Opracowali:
JACEK POPRZECZKO
i JANUSZ REITER

DWIE FURIE Z MAJDANKA

IV/5/13

DIE ZEIT

(6 III)

„KARNAWAŁ ma swoje prawa. Również sędzia musiał się im podporządkować. Następną rozprawę Günter Bogen wyznaczył poza ustaloną kolejnością, na środę popielcową.

Zgroza musiała ustąpić przed karnawałowym nastrojem. Tego, co powiedziano w sali 111 krajowego sądu w Düsseldorfie w ciągu 451 dni rozpraw, które odbyły się na przestrzeni pięciu lat i trzech miesięcy, wystarczy, aby wstrząsnąć tylko niewieloma osobami, i to tylko w wyjątkowych wypadkach: kilkoma obecnymi na sali rozpraw, w czasie szczególnie przerażających zeznań świadków, niedawno cytowanych raz jeszcze przez obydwóch prokuratorów. Na ogół jednak uczestnicy procesu już dawno oswoili się ze zgrozą, niektórzy zaś muszą się jeszcze przezwyczajać, by w ogóle móc przetrzymać tak długi okres. Wiele spraw stało się rutyną: jeszcze jeden wniosek dowodowy, zeznania świadka, jeszcze jeden wybieg proceduralny, jeszcze jedna przerwa.

Czy pozostawić zmarłych w spokoju? Ci zmarli nie spoczywają jednak w spokoju, nie dają spokoju.

Oto dziecko, które ojciec schował w plecaku, gdy przybył do obozu. Kiedy się poruszyło, nadzorczyni Hermine Braunsteiner zbiła pejczem wrzeszczące i płaczące dziecko i popędziła je do komory gazowej.

Oto młoda kobieta w ciąży; inna nadzorczyni, Hildegarda Lächert, poszczuła na nią psa, który ją rozszarpał.

Oto dziewczyny wychłostane przez Hermine Braunsteiner za to, że nieprawidłowo przyszyły swój numer więźniarski, nosiły pończochy, podkładały poduszki pod cienkie odzienie lub uskarżały się na niedostarczenie posiłku. Kto po tych uderzeniach nie padł trupem na miejscu, następnego dnia był odtransportowany do komory gazowej.

Oto chłopiec, któremu nadzorczyni Lächert zerwała koc z ciała mówiąc: «Nie potrzebujesz koca. Tam, dokąd pójdziesz, jest ciepło!». Lub ta dziewczyna, która przed swą okropną śmiercią przez uduszenie pytała: «Prawda, panie blockführer, że nie będziemy zagazowane?»

Lub ten mężczyzna, którego Hildegard Lächert tak długo biła pejczem zakończonym żelazną kulką i kopała podkutymi żelazem butami, że «nie wyglądał już jak człowiek». Albo dwie młode Greczynki zepchnięte przez nią do dołu kloacznego, które tam utonęły w ekskrementach. Albo dzieci, które rzuciły się na wiadro z jedzeniem i zostały tak krwawo pobite przez Herminę Braunsteiner długą chochlą, że skierowano je do gazu.

Oto kobiety w Majdanku po obu stronach drutu kolczastego, który odjącą 16 marek tygodniowo w berlińskiej fabryce amunicji, na Majdanku otrzymywała czterokrotnie więcej, mając przy tym zapewnione wyżywienie i mieszkanie; 22-letnia robotnica fabryczna Hildegard Lächert z Berlina, ładna kobieta, jak wspominają świadkowie, sama dziecko nieślubne z dwojgiem nieślubnych dzieci znalazła się tam, gdyż chciała żyć wygodniej.

Ale jak do tego doszło, że stały się na Majdanku furiami, często bardziej okrutnymi w swym sadyźmie niż mężczyźni? Gdyby nie było SS i tego obozu, żyłyby przyzwoicie i w sposób nie rzucający się w oczy, stwierdziła prokuratura. Tak właśnie, jak później po odbyciu kar więzienia w Austrii i Polsce. Hermine Braunsteiner, skazana za dręczenie więźniarek w obozie Ravensbrück na trzy lata ciężkiego więzienia, z których odsiedziała tylko pięć miesięcy, udała się do Kanady, poślubiła tam amerykańskiego mechanika samolotowego Ryana i zamieszkała w pobliżu Nowego Jorku. Hildergard Lächert, która w Krakowie otrzymała wyrok 15 lat więzienia za «znęcanie się, znieważanie i okradanie» więźniów w Oświęcimiu, po 10 latach została zwolniona na mocy amnestii i żyła jako szanowana rencistka we wsi pod Heidelbergiem. W czasie pierwszych procesów przeciwko niej nie było mowy o Majdanku, tak samo i później w jej prywatnym otoczeniu. Zdawało się, że morderstwa i morderczynie zostały zapomniane. Również teraz w ciągu pięciu lat i trzech miesięcy postępowania procesowego przeciwko nim, zeznania o ich nieludzkiej postawie nie wyjaśniają, dlaczego stały się bestiami.

Ich twarze są skamieniałe jak maski, gdy siedzą na swych krzesłach przed stołem sędziowskim, pochylają się, wysłuchują oskarżeń. Hermine Braunsteiner, jakby ulegając naciskowi z zewnątrz, załamuje niekiedy ręce, Hildegard Lächert pisze niekiedy gorączkowo. Jedną jeszcze dzisiaj poznają świadkowie po wysuniętej dolnej szczęce, drugą po kłującym spojrzeniu. Tak to były one, takie one były, nie ulega wątpliwości. Lecz dlaczego takie były, na to nie można jednoznacznie odpowiedzieć.

Hildegard Lächert pozostała zimna jak lód. Nic jej nie wyprowadza z równowagi, żadna wiarygodna, dokładnie przedstawiona relacja świadków, którzy teraz stoją przed nią. Bardziej podniecona jest Hermine Ryan-Braunsteiner, która w trakcie procesu dwukrotnie dostała [illegible]zmów, a raz w starym żargonie oprawców Majdanka zwróciła się do świadka w czasie przerwy: «Nie łżyj, ty kłamczucho!»

Prawdopodobnie wyroki w tym dotychczas najdłuższym procesie zapadną późnym latem. Kosztował on przeszło 20 mln marek. Żadna z tych dwu, którym wytoczono proces wraz z siedmioma mężczyznami, nie może liczyć na uniewinnienie. Siedzą one obecnie wspólnie w [illegible] śled-

(6 III)

„KARNAWAŁ ma swoje prawa. Również sędzia musiał się im podporządkować. Następną rozprawę Günter Bogen wyznaczył poza ustaloną kolejnością, na środę popielcową.

Zgroza musiała ustąpić przed karnawałowym nastrojem. Tego, co powiedziano w sali 111 krajowego sądu w Düsseldorfie w ciągu 451 dni rozpraw, które odbyły się na przestrzeni pięciu lat i trzech miesięcy, wystarczy, aby wstrząsnąć tylko niewieloma osobami, i to tylko w wyjątkowych wypadkach: kilkoma obecnymi na sali rozpraw, w czasie szczególnie przerażających zeznań świadków, niedawno cytowanych raz jeszcze przez obydwóch prokuratorów. Na ogół jednak uczestnicy procesu już dawno oswoili się ze zgrozą, niektórzy zaś muszą się jeszcze przezwyciężać, by w ogóle móc przetrzymać tak długi okres. Wiele spraw stało się rutyną: jeszcze jeden wniosek dowodowy, zeznania świadka, jeszcze jeden wybieg proceduralny, jeszcze jedna przerwa.

Czy pozostawić zmarłych w spokoju? Ci zmarli nie spoczywają jednak w spokoju, nie dają spokoju.

Oto dziecko, które ojciec schował w plecaku, gdy przybył do obozu. Kiedy się poruszyło, nadzorczyni Hermine Braunsteiner zbiła pejczem wrzeszczące i płaczące dziecko i popędziła je do komory gazowej.

Oto młoda kobieta w ciąży; inna nadzorczyni, Hildegarda Lächert, poszczuła na nią psa, który ją rozszarpał.

Oto dziewczyny wychłostane przez Hermine Braunsteiner za to, że nieprawidłowo przyszyły swój numer więźniarski, nosiły pończochy, podkładały poduszki pod cienkie odzienie lub uskarżały się na niedostarczenie posiłku. Kto po tych uderzeniach nie padł trupem na miejscu, następnego dnia był odtransportowany do komory gazowej.

Oto chłopiec, któremu nadzorczyni Lächert zerwała koc z ciała mówiąc: «Nie potrzebujesz koca. Tam, dokąd pójdziesz, jest ciepło!». Lub ta dziewczyna, która przed swą okropną śmiercią przez uduszenie pytała: «Prawda, panie blockführer, że nie będziemy zagazowane?»

Lub ten mężczyzna, którego Hildegard Lächert tak długo biła pejczem zakończonym żelazną kulką i kopała podkutymi żelazem butami, że «nie wyglądał już jak człowiek». Albo dwie młode Greczynki zepchnięte przez nią do dołu kloacznego, które tam utonęły w ekskrementach. Albo dzieci, które rzuciły się na wiadro z jedzeniem i zostały tak krwawo pobite przez Herminę Braunsteiner długą chochlą, że skierowano je do gazu.

Oto kobiety w Majdanku po obu stronach drutu kolczastego, który oddzielał śmierć od życia. Jedne zostały tam wepchnięte, ponieważ miały zostać «wytępione». Inne przybyły jako pracowniczki machiny mordu, aby lepiej żyć: 23-letnia pomocnica domowa Hermine Braunsteiner z Wiednia, smukła blondynka, zarabiała w majdańskiej fabryce amunicji, na Majdanku otrzymywała czterokrotnie więcej, mając przy tym zapewnione wyżywienie i mieszkanie; 22-letnia robotnica fabryczna Hildegard Lächert z Berlina, ładna kobieta, jak wspominają świadkowie, sama dziecko nieślubne z dwojgiem nieślubnych dzieci znalazła się tam, gdyż chciała żyć wygodniej.

Ale jak do tego doszło, że stały się na Majdanku furiami, często bardziej okrutnymi w swym sadyźmie niż mężczyźni? Gdyby nie było SS i tego obozu, żyłyby przyzwoicie i w sposób nie rzucający się w oczy, stwierdziła prokuratura. Tak właśnie, jak później po odbyciu kar więzienia w Austrii i Polsce. Hermine Braunsteiner, skazana za dręczenie więźniarek w obozie Ravensbrück na trzy lata ciężkiego więzienia, z których odsiedziała tylko pięć miesięcy, udała się do Kanady, poślubiła tam amerykańskiego mechanika samolotowego Ryana i zamieszkała w pobliżu Nowego Jorku. Hildergard Lächert, która w Krakowie otrzymała wyrok 15 lat więzienia za «znęcanie się, znieważanie i okradanie» więźniów w Oświęcimiu, po 10 latach została zwolniona na mocy amnestii i żyła jako szanowana rencistka we wsi pod Heidelbergiem. W czasie pierwszych procesów przeciwko niej nie było mowy o Majdanku, tak samo i później w jej prywatnym otoczeniu. Zdawało się, że morderstwa i morderczynie zostały zapomniane. Również teraz w ciągu pięciu lat i trzech miesięcy postępowania procesowego przeciwko nim, zeznania o ich nieludzkiej postawie nie wyjaśniają, dlaczego stały się bestiami.

Ich twarze są skamieniałe jak maski, gdy siedzą na swych krzesłach przed stołem sędziowskim, pochylają się, wysłuchują oskarżeń. Hermine Braunsteiner, jakby ulegając naciskowi z zewnątrz, załamuje niekiedy ręce, Hildegard Lächert pisze niekiedy gorączkowo. Jedną jeszcze dzisiaj poznają świadkowie po wysuniętej dolnej szczęce, drugą po kłującym spojrzeniu. Tak to były one, takie one były, nie ulega wątpliwości. Lecz dlaczego takie były, na to nie można jednoznacznie odpowiedzieć.

Hildegard Lächert pozostała zimna jak lód. Nic jej nie wyprowadza z równowagi, żadna wiarygodna, dokładnie przedstawiona relacja świadków, którzy teraz stoją przed nią. Bardziej podniecona jest Hermine Ryan-Braunsteiner, która w trakcie procesu dwukrotnie dostała [illegible]zmów, a raz w starym żargonie oprawców Majdanka zwróciła się do świadka w czasie przerwy: «Nie łżyj, ty kłamczucho!»

Prawdopodobnie wyroki w tym dotychczas najdłuższym procesie zapadną późnym latem. Kosztował on przeszło 20 mln marek. Żadna z tych dwu, którym wytoczono proces wraz z siedmioma mężczyznami, nie może liczyć na uniewinnienie. Siedzą one obecnie wspólnie w areszcie śledczym w Mühlheim. Hildegard Lächert wyraziła już życzenie, by mogła odsiadywać karę w Heidelbergu. Ze swej celi chciałaby patrzeć na zamek."

DIETRICH STROTHMANN

III/5/44

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

III/5/45

RADA OCHRONY POMNIKÓW
WALKI I MĘCZEŃSTWA
ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD MAJDANKIEM
PAŃSTWOWE MUZEUM NA MAJDANKU

ZAPRASZAJĄ

Jadwigę Landowską

NA SESJĘ
POPULARNONAUKOWĄ

KOBIETA W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

ZORGANIZOWANĄ W RAMACH

DNI MAJDANKA

SESJA ODBĘDZIE SIĘ
DNIA 16 WRZEŚNIA 1972 W LUBLINIE
SALA KONFERENCYJNA PREZYDIUM WRN
UL. 22 LIPCA 9

PROGRAM SESJI

Godz. 10.00 — OTWARCIE SESJI

REFERATY:

DR WANDA KIEDRZYŃSKA —
KOBIETY W HITLEROWSKICH
OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

MGR ZOFIA MURAWSKA —
KOBIETY W OBOZIE KONCENTRA-
CYJNYM NA MAJDANKU

DYSKUSJA

GODZ. 11—13 — PRZERWA OBIADOWA

GODZ. 14—16 — DYSKUSJA

GODZINA 16 — ZAMKNIĘCIE OBRAD

B-7/2145

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

m15/16

ZARZĄD GŁÓWNY
TOWARZYSTWA OPIEKI NAD MAJDANKIEM
telef. 209—69
Konto w PKO Nr 2—9—6573
I
ZARZĄD OKRĘGU ZBoWiD
Lublin, ul. Krak. Przedm. 41

Lublin, dnia .....

Kol. Landowska Jadwiga

Grudziądz

L. dz. 58/70

DRUKI

Komunikat

Zawiadamiamy uprzejmie Koleżanki i Kolegów, że „Dni Majdanka" jak corocznie odbędą się w Lublinie w dniach 13—20 września br.

W programie obchodów przewidziane jest:

Dnia 20 września br. godz. 11.00 Zgromadzenie na terenie b. obozu na Majdanku.

Dla Koleżanek i Kolegów przewidziane są zniżki kolejowe w drodze powrotnej z Lublina.

Prosimy o wypełnienie niżej podanego zawiadomienia i po odcięciu od Komunikatu przesłanie na nasz adres.

Zarząd Okręgu ZBoWiD w Lublinie

Zarząd Główny Tow. Opieki nad Majdankiem

..... dnia .....

.....

(Nazwisko i imię oraz adres)

Towarzystwo Opieki nad Majdankiem
Zarząd Główny
w LUBLINIE, ul. Krak. Przedm. 41

Zgłaszam udział w obchodach „Dni Majdanka" w 1970 r. w Lublinie — tak — nie
Dnia 20.IX.70 r. o godzinie 11.00 w Zgromadzeniu na terenie b. obozu — tak — nie
Proszę o zarezerwowanie noclegu Hotel — Dom Akademicki — tak — nie

UWAGA: niepotrzebne skreślić.

LZGraf. zam. 2002. 27.VII.70. 2000 Z-8-2607

J. 803 | WSK

2452 - AK
Radom-Kielce

WOLSKA Jadwiga

zam. Landowska

ps. „Irena"

V. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty informacyjne: 1

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

i

J. 803/WSK

W24 - AK
Radom-Kielce

WOLSKA Jadwiga
zam. Landowska
ps. „Irena"

2 kr. Relacja

B. Rojek 2015.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

T. 803/WSk

PWK AK
Radom-Kielce

WOLSKA Jadwiga

Zam. Lazdowska
ps. „Irena"

VI. Fotografie

1. zdj. legitym., lb. ol. 1, oryg., (3,5x5)
2. szt. 1 plus powiększ., (4x6) szt. 1

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

VI/1

1. WSK
   Teczki osobowe
2. T. 803/WSK
3. org. 3,5 × 5,2
4.
5. Wolska Jadwiga
   zam. Landowska
   ps. "Irena"
6. Fot. "Rena" - Grudziądz
7. brak
8. Uwagi: Opis na odwrocie fot.
   Landowska Jadwiga
   Grudziądz

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

VI/2

Jadwiga Landowska
z d. Wolska
Gniedziądz

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

JADWIGA
LANDOWSKA
Grudkowska
1/2
z domu WOLSKA

WOLSKA Jadwiga

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945